

www.naszdom.rzeszow.pl

# NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

STYCZEŃ 2011 NR 63

Nr 1(63)

ROK VII

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 4 zł  
w tym 5 proc. VAT

Do nabycia  
w kioskach RUCH-u



Koncert kołęd i pastorałek  
>> str. 5

Fot. Krzysztof Kuraś, FK Studio

## W NUMERZE:

- 4 WYGRAŁ KOŚCIÓŁ  
Bogusław Kobisz
- 4 LANIE WODY  
Małgorzata Wojnowska
- 5 KONCERT KOŁĘD  
I PASTORAŁEK  
Mariola Niziołek
- 5 WIECZÓR KOŁĘD  
Andrzej Szypuła
- 6 PO PIERWSZEJ RUNDZIE  
Bartosz Cyganik
- 7 GORLICE MAJĄ MONETĘ  
Józef Gajda
- 7 CAŁA JA  
Sławomir Kraiński
- 8 UCZELNIA XXI WIEKU  
Andrzej Piątek
- 9 NA STAŻU W RIMINI  
Piotr Kraska
- 10 HERBERT PO RAZ TRZECI  
Halina Hospod

WERS – magazyn literacki  
Halina Hospod – debiut

- 11 KARNAWAŁ W FILHARMONII  
Anna Wiślińska
- 11 JACEK TYBUR LAUREATEM  
Władysław Serwatowski
- 12 KARNAWAŁ NA SCENIE  
Ryszard Zatorski
- 12 UCZTA MALARSKA  
Piotr Rędziński
- 13 UMIŁOWANIE MUZYKI  
Andrzej Szypuła
- 14 ZA PROGIEM MARZENIA  
Zofia Brzuchowska
- 15 PTASI MSZAŁ  
Adam Decowski
- 16 W OBRONIE PRAWDY  
Dorota Kwoka
- 16 NA SCENIE SZKOLNEJ  
Dariusz Dubiel
- 17 NIE MIAŁY NIC  
Joanna Potoczny
- 18 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 18 ODPRYSKI  
Zbigniew Grzyś
- 19 BILANS ZAMKNIĘTY  
Jerzy Maślanka
- 19 WYCZARUJMY SZCZĘŚLIWE  
GODZINY  
Nina Estera
- 19 FRASZKI  
Adam Decowski

**NASZ  
DOM RZESZÓW**

### WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów  
Nakład: 5 tys. egz.

### REDAGUJE ZESPÓŁ

**Redaktor naczelny:** Jerzy Maślanka  
tel. kom. 602 377 303

**Redaktor wydania:** Ryszard Zatorski  
r.zatorski@interia.pl tel. 507 004 026

**Redakcja techniczna:** Ryszard Świątoniowski,  
Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski  
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP  
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

**Adres redakcji:** 35-082 Rzeszów,  
ul. Podgórska 4, tel./fax (17) 85 40 790

e-mail: rzeszow@rsdruk.pl  
www.naszdom.rzeszow.pl



## MOJE REFLEKSJE

Jerzy Maślanka

# ERRARE HUMANUM EST

### Prolog

Witaj Nowy Roku Miły,  
chwalmy wciąż premiera Tuska,  
choć władze postanowiły  
trochę grosza z NAS wyłuskać.

Był już potop, stan wojenny,  
gnębiąca nomenklatura,  
gdy miał nadejść czas przyjemny  
finansowa przyszła dziura.

Sytuacja bardzo licha,  
dług codziennie rośnie większy.  
Na Polaka, co oddycha,  
ponad dwadzieścia tysięcy.

Rozszerza się dziura w dziurze,  
o tym mówią wszystkie dane.  
Niby w niezłej koniunkturze  
wciąż żyjemy za żebrane.

Strach już opanował wszystkich.  
Idzie kiepskie! Coraz głodniej?!  
Znikną premie i podwyżki  
i kto z tego nas wyciągnie?

Z plakatów się uśmiechali,  
dając wiare i otuchę.  
No to żeśmy ich wybrali,  
nie po to by mieli „fuchę”.

PS

Errare humanum est.  
Rzeczą ludzką jest błądzić.  
Przed rządem kolejny test,  
jak rządzić by kraj urządzić.

### Epilog

Nowy Roku, daj nadzieję  
z łutem szczęścia przy twym boku.  
Polska niech rozpromienieje,  
jak nie w tym, to w przyszłym roku!

# FINAŁ WOJEWÓDZKI WOŚP

9 stycznia na rzeszowskim Rynku

Tegoroczny 19. wojewódzki finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy miał miejsce po raz kolejny na Rynku w Rzeszowie. Dochód ze zbiórki zostanie przeznaczony na zakup sprzętu dla dzieci z chorobami nefrologicznymi i urologicznymi. Imprezę otworzył prezydent miasta, **Tadeusz Ferenc**.

Niewątpliwą atrakcją były liczne pokazy w wykonaniu, m.in.: straży pożarnej i granicznej, policji, GOPR-u, **Krystiana Herby**, żużlowców PGE Marma Rzeszów, motocyklistów Red Zone

Motorcycle's Pub, orkiestrowej Resovii, okładkowego Show Day&Night. Na scenie wystąpili soliści Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, Breeze, **Mariola Niziołek**, Amity, Revolution, RuthforT, Vallium, Joke Ferajna, Mocha Trio, Oferta Especial z Hiszpanii oraz niezrównany teatr ze Lwowa Woskresienie, który wystrzelił o godzinie dwudziestej „Światelkiem do Nieba”, a tuż po nim wystąpił **Andrzej „Piasek” Piaseczny** – gwiazda wieczoru. ■



# PRZESTRZEŃ OTWARTA

## Strategia marki województwa podkarpackiego



Edward Słupek

Co jakiś czas jesteśmy bombardowani wiadomościami o potrzebie tworzenia marki dla miasta albo dla naszego regionu. Taka akcja ma miejsce w całym kraju. Sile sprytnej i nakierowanej sugestii mediów ulegają politycy samorządowi, bo przecież z mediami się nie polemizuje. Prawie każdy dla tzw. świętego spokoju im ulega. Następnie pojawia się zewnętrzna firma, wyłaniana w trybie przetargowym, i taką strategię nam na zawołanie przedkłada. Scenariusz dotyczy wielu miast i regionów kraju.

Ofiarą takiego zabiegu jest Rzeszów z hasłem: stolica innowacji. Przyszła kolej na całe województwo. Wyłoniono firmę krakowską Demo Effective Launching, która dla naszego województwa opracuje strategię marki za wstępną cenę 398 tys. zł. Początek jest podobny jak w przypadku Rzeszowa, czyli zaczyna się od hasła przewodniego dla województwa. PRZESTRZEŃ OTWARTA – to hasło spotkało się, wg lokalnych mediów, z entuzjastycznym przyjęciem. Dla mnie nasuwają się same pokrętełne skojarzenia. **Otwarta przestrzeń to takie nic, gdzie każdy wszystko może, zero lokalnego oddziaływania, paralela z utraconymi kresami opisanymi w poździe przez Sienkiewicza. W otwartej przestrzeni jako synonimie gdzie nic**

nie ma, my mieszkańcy musimy kojarzyć się jako nieporadna tłuszcza bez intelektu, dumy pochodzenia, ludzie bez historii i lokalnych dokonań.

A przecież marka jako renomowany znak towarowy jest fenomenem rynkowym, jak żona Cezara winna przywozić tylko najlepsze skojarzenia. W naszym przypadku wprost dawać satysfakcję z regionu, obcych wprowadzać co najmniej w autentyczne uznanie dla wszystkiego co czynimy, przez co zachęćeni przybędą inwestować i wypożyczać, a o to nam przecież chodzi. Najbardziej jednak drażni mnie, że markę województwa mają nam wypracowywać obcy, a zwłaszcza firmy z konkurencyjnych sąsiednich województw, jakim jest niewątpliwie urażony przez utratę stołeczności Kraków. Tymczasem powinno być niepisana zasada, że wrażliwe dla naszej wojewódzkiej tożsamości i przyszłości strategię wypracowujemy naszym lokalnym potencjałem intelektualnym.

Woj.: małopolskie, świętokrzyskie, lubelskie to nasi naturalni rywale w myśleniu o przyszłości, zatem w zarządzaniu ze społeczeństwem w naszym województwie dla jego świetlanej przyszłości należy o tym pamiętać, aczkolwiek przez elegancję sąsiadką nie zawsze podkreślać i artykułować. Musimy pamiętać, że nie ustało myślenie w odpowiednich gremiach o zmniejszeniu liczby województw, co naturalnie ma stać się kosztem likwidacji naszego. Zarzuca się nam, że nie mamy odpowiedniej perspektywy historycznej, gdyż nasz staż wojewódzki datuje się tylko od 1944 r. jako efekt

Polski pojałtańskiej. Jest to idea landyzacji kraju. Wiem również, że wiele ważnych dla miasta i województwa niezbędnych opracowań jest zleczanych zwłaszcza do Krakowa, który jako wojewódzki rywal nie jest zainteresowany naszym powodzeniem i sukcesem. Dotyczy to opiniowania planów zagospodarowania i innych ważnych dla nas opracowań. **Zamiast wydawać pieniądze dla obcych, należałoby przyjmować strategię pozostawiania środków u nas, dawać zarabiać swoim. Dopuszczam nawet potknięcia, przez co może przyjdzie refleksja ustanawiania stypendiów dla swoich w renomowanych ośrodkach szkoleniowych za granicą, jeżeli odpowiednich specjalistów nie mamy. Wiem również, iż winniśmy lansować się w Warszawie, ba, jak od zawsze powtarzam – tam się wszystko zaczyna i kończy w naszym kraju.**

Sąsiednie województwa stworzyły stosowne lobby w stolicy dla przepychania własnych interesów. Problemem również powtarzanym, jest brak choćby skomunikowania w trzy godziny ze stolicą. Kropla draży skałę, więc w kółko zabiegamy o takie kolejowe połączenie. Inne mocniejsze województwa też zabiegają o połączenia kolejowe na wzór Pendolino, a my nie posiadamy nawet klasycznej bezpośredniej kolei do Warszawy. Górnolotnie mówimy o inwestycjach zagranicznych, co przez lotnisko stało się realne i wielu może nam zazdrościć (rywale z Lublina po cichu ale konsekwentnie budują duże lotnisko), ale powszechnym kluczem jest zdobycie rynku warszawskiego dla naszych wytworów wojewódzkich, wypracowanie mody na Podkarpacie w stolicy. Jednak zawsze przeszkodą jest skomunikowanie ze stolicą. Warszawiacy winni też się wstydzić, że nie można w godny i szybki sposób dojechać do naszego pięknego województwa.

■ Edward SŁUPEK

# OWSIAKOWE SERCE

## Prawdziwa idea dzieje się ponad podziałami



Dorota Dominik

Grają prawie dwadzieścia lat, a wciąż są młodzi. Przyciągają już chyba drugie pokolenie nastolatków, ale lubią ich też starsi. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy gra po raz dziewiętnasty. Fenomen Orkiestry i Jurka Owsiaka jest dowodem na to, że prawdziwa idea, autentyczna i z serca płynąca, wytrzymuje próbę czasu i dzieje się ponad podziałami. Jeżeli jeszcze działania z ideą związane są transparentne, a co roku dokonywane jest publiczne wyliczenie pozyskanych i wydanych pieniędzy – Owsiak i Orkiestra stają się instytucjami zaufania publicznego. To akurat szczególnie wartość w naszej społecznej rzeczywistości, której laniemy, bo nie dość, że nie ufamy sobie nawzajem, to coraz mniej ufamy instytucjom publicznym. Jurk Owsiak przy tej okazji staje się, tradycyjnie, celem nagonki – że komercja, że luzik, że zachęta do „róbta co chceta”, ale na szczęście szczerkanie ginie w tłumie popierających, a karawana jedzie dalej.

Sama miałam okazję przekonać się, jak wiele zawdzięczamy Orkiestrze choćby wtedy, gdy potrzebna była pompa insulinowa dla chorego na cukrzycę chłopca, który oczekiwał na adopcję. Dzięki fundacji WOŚP bezpłatna pompa dla dziecka została dostarczona natychmiast. Kto choćby raz odwiedził w szpitalu oddział dziecięcy, z pewnością dostrzegł od razu oklejone owsiakowymi serduszkami tony sprzętu, dzięki któremu lekarze coraz skuteczniej pomagają maluchom.

Gdy w ostatnią niedzielę znalazłam się w tłumie ludzi zmierzających w kierunku rzeszowskiego Rynku, aby uczestniczyć w finale, pomyślałam sobie, że tradycja Orkiestry niesie same korzyści. To oczywistość, ktoś powie, Orkiestra daje sprzęt medyczny, programy edukacyjne, pomoc dzieciom przewlekłe, ciężko chorym. Warto jednak zauważyć, że nie tylko dzieci stają jej beneficjentami. Najpierw cała Polska, która jednoczy się nie tylko w permanentnej martyrologii i tragedii, ale we wspólnej radości i świętowaniu. Potem młodzież, która uczy się empatii, współpracy, zarządzania, wreszcie wolontariatu, który jakoś w naszym kraju od lat nie może nabrać rozpędu. Nareszcie dla nas, bo przyklejając sobie do ubrania owsiakowe czerwone serduszko dostajemy w pewnym sensie certyfikat wspólnoty dobroci. To jest właśnie coś, co ludzie robią dla siebie. Przyglądałam się ludziom i sobie – każdy z naklejonym serduszkami. Przecież można tę symboliczną w końcu nalepkę włożyć do kieszeni, ale nie, ważne jest dla każdego z nas poczucie i publiczna deklaracja, że nie do końca jesteśmy zli, że oto znaleźliśmy czas, aby dać coś innym, aby pomyśleć o pomocy tym, którzy jej potrzebują.

W niedzielę na Rynku czerwone serduszko przyklejone do ubrania (niektórzy mieli ich nawet kilka) stało się substytutem naszego rozgrzeszenia i poczucia, że wypełniamy jakiś ważny obowiązek,

*Kiedy się modlimy, Bóg patrzy na nasze serca, a nie na formę naszych słów.*

Anthony de Mello – *Śpiew ptaka*



Fot. Józef Gajda

o którym przez pozostałe dni w roku nawet nie myślimy. Może to i niewiele, ale od czegoż trzeba zacząć. Polacy uczą się wspólnoty obywatelskiej już ponad dwadzieścia lat i ciężko ta nauka idzie, bo dobrych wzorców jest mało (ostatnio, dzięki tzw. klasie politycznej coraz mniej) a dojrzałe społeczeństwa na tę naukę miały lat ze sto lat. Owsiak nie jest politykiem, nie jest celebrytą, a jednak dociera do naszej wyobraźni, wrażliwości, jest naszym nauczycielem nadziei i zaufania do ludzi. Tylko jakoś smutno, że przez tyle lat oprócz Jurka Owsiaka nie pojawiło się kilka innych „jaskółek” czyniących wiosnę, że wciąż za mało w nas gotowości do dawania częściej niż raz w roku. Niech więc gra Orkiestra dalej, do końca świata i o jeden dzień dłużej.

■ Dorota DOMINIK

# WYGRAŁ KOŚCIÓŁ

## Po latach może to okazać się wielką przegraną



**Bogusław Kobisz**

W komentarzach prasowych, audycjach w radiu i telewizji przekonywano nas, że wybory samorządowe w ubiegłym roku wygrały wszystkie znaczące partie PO, PiS, PSL i SLD. Patrząc na wyniki wyborów czysto z matematycznego (statystycznego) punktu widzenia, łatwo powiedzieć, kto zajął zaszczytne pierwsze miejsce w tym wyścigu, a kto ostatnie. Można byłoby powiedzieć, że skoro wszyscy się cieszą z wyników, to nie ma co psuć. Ale nie mogę pewnych rzeczy i zjawisk zachodzących w moim kraju pozostawić bez komentarza. Nie czułbym się dobrze, nie dzieląc się swoimi refleksjami, gdy mam ku temu możliwość.

Uważam, że wybory te wygrał Kościół katolicki, który po upadku PRL-u stał się znaczącą w naszym kraju partią polityczną. Żadna z oficjalnych partii z tym „konkurentem” otwarcie walczyć nie chce, gdyż zdaje sobie sprawę, że w 15-25 proc. wynik wyborów zależy od tej siły politycznej. PO udaje, że problem dostrzega i będzie likwidować komisję majątkową. Sygnalizuje, że może coś jesz-

cze zrobi. PSL niczego nie udaje, wprost akcentuje sojusz z Kościołem, bo zdaje sobie sprawę, że mimo iż znaczna część jego elektoratu znalazła się w mieście, to przecież do kościoła chodzi i szanuje tradycje wypracowane na terenach wiejskich przez Kościół, OSP i inne organizacje. SLD bardzo delikatnie akcentuje swoją opozycję do Kościoła – niby popiera in vitro i mniejszości seksualne, ale część elektoratu też chodzi do kościoła i nie wiedzą, czy lepiej teraz stracić i później wygrać, czy na odwrót. PiS niczego nie udaje, nie ukrywa, że opierać się będzie na Kościele i na „krzyżu”.

Wszystkie wybory w Polsce od kilkunastu lat wygrywa Kościół. Hierarchowie kościelni cieszą się, gdyż mnożą tak swoje świątynie jak niegdyś komitety wojewódzki mnożył komitety zakładowe, a te podstawowe organizacje partyjne. Ale gdyby tak głębiej się zastanowić, to ta wygrana może po latach okazać się wielką przegraną. Tę nienormalną sytuację, w jakiej znalazł się polski Kościół dzięki swoim hierarchom, opisuje ojciec Wiśniewski w liście przedrukowanym przez „Gazetę Wyborczą”. Dominikanin, ojciec Ludwik Wiśniewski (w czasach PRL duszpasterz akademicki, opozycjonista) w liście napisanym we wrześniu 2010 roku do nuncjusza apostołskiego w Polsce, przedstawia kilka grzechów głównych polskiego

Kościola, zwraca uwagę na rozłam wewnątrz tej struktury.

Uważa za skandaliczne i niedopuszczalne to, że część episkopatu opowiedziała się za krzyżem pod pałacem prezydenckim, część przemilczała temat, część nie widzi nic złego w Radiu Maryja, część dostrzega, że uczy ono fanatyzmu nie Ewangelii. Ojciec Wiśniewski zarzuca, że Kościół nie potrafił sobie poradzić, tak z problemem biskupa Paetza, jak i ilustracją biskupa Wielgusa (hierarchowie w tym przypadku milczeli, część była za, a część przeciw). Dominikanin zarzuca wielu kapłanom brak umiejętności komunikowania się ze zmieniającym się światem, duże upolitycznienie. Mówi wprost, że w wielu kazaniach są treści polityczne, wskazówki, krytyka i pochwały dla polityków. Ojciec Wiśniewski na ośmiu stronach swojego listu pisze, że w polskim Kościele nie jest dobrze, że jest on duży, kolorowy, imponujący, ale tak naprawdę sztucznie nadmuchany, jak balon. Proponuje on utworzenie specjalnego zespołu (komisji), aby te problemy w trybie pilnym uporządkować. Autor artykułu twierdzi, że nie można tolerować sytuacji, w której część kapłanów zatraciła granicę między Ewangelią a polityką. Sam nie wiem i na razie nie mam wyrobionej opinii, czy list ten jest – jak książka Lisakowicza o współpracy kapłanów z UB – autopromocją autora, czy też częścią jakiejś gry i taktyki hierarchów polskiego Kościoła. Tak czy owak, list ten warto przeczytać i przed wyborami parlamentarnymi spojrzeć na Kościół pod innym kątem.

■ Bogusław KOBISZ

## LANIE WODY

### Wpajać oszczędzanie od najmłodszych lat



**Małgorzata Wojnowska**

Czytamy często i słyszymy, że nasza planeta jest zagrożona, że zatrwane jest powietrze, woda, roślinność, że giną zwierzęta, topnieją lodowce, płoną lasy itp. Odbieramy te informacje z pewnym dystansem, a często z niedowierzaniem. Często myślimy, że nas to nie dotknie, albo że to, co ma być złe, to stanie się w tak odległym czasie, że nas na pewno nie będzie dotyczyć. Jest to błędne myślenie. Po pierwsze, degradacja środowiska następuje tak szybko, że nie dotknie (może) najstarszych emerytów, ale pozostała część społeczeństwa ma „szansę” zetknąć się z tym problemem.

Tym razem chcę zwrócić uwagę czytelników na problem wody pitnej. Wody, bo jest to naprawdę problem, zwłaszcza że grozi nam jej brak. Ponad 70 proc. naszej planety to woda, lecz co z tego, skoro jedynie ok. 10 proc. tej wody nadaje się do spożycia, pozostałą część stanowią słone oceany i morza. Kiedyś naukowcy myśleli, że wodę trzeba gromadzić w sztucznych zbiornikach i zaporach. Zaczęto budować na świecie takie zbiorniki i stale ich liczba rosła. Do 1900 roku było ich ok. 40, a do 2010 roku zbudowano ich ok. 3 tysięcy. Po latach okazało się, że nie jest to metoda najlepsza, że ma wiele wad, zakłóca równowagę środowiskową. Rozebrano więc w tym okresie ok. 500 zapór. Zapory likwidowano tam, gdzie zaczęły ginąć ryby, zwierzęta, lasy. My powinniśmy się cieszyć, bo w sytuacji, gdy na świecie codziennie umiera kilka tysięcy dzieci z braku wody lub z powodu jej zatrucia, my tej wody mamy wystarczająco dużo (statystycznie jesteśmy na 20. miejscu w Europie pod względem zasobności w wodę).

Statystyka nie może być jednak dla nas pocieszeniem, bo życie toczy się tak szybko, że zanim wykonamy badania statystyczne, „na coś” może być za późno. Jedna osoba w Polsce do mycia zębów zużywa ok. 50 litrów wody (tak, to naprawdę prawda), a do kąpielii pod prysznicę ok. 100 litrów. Często odchodzimy od kranu, nie zakręcając go właśnie przy myciu zębów czy naczyń, studzimy ugotowane jajka i takich przykładów można przytoczyć (nie wymyślić) dziesiątki.

Amerykanie w latach dziewięćdziesiątych zauważyli ten problem i między innymi wprowadzili w ramach oszczędności wody normę dla spłuczek w wucetach i z dawnych ponad 20 litrów na jeden cykl, wprowadzono normę 6 litrów. Pewnie i my „niby w wodę bogaci” powinniśmy zmienić swoje podejście do niej i swoje myślenie o jej oszczędzaniu. Myślę, że zajęcia z ochrony środowiska powinny być w szkole od pierwszej klasy po magistra czy inżyniera, przedmiotem obowiązkowym i najważniejszym. Stosujemy maszyny i urządzenia, ale nie włączamy zmywarki czy, pralki gdy nie ma pełnego wsadu, głowica napowietrzająca przy prysznicu oszczędzi połowę wody itd. To wszystko powinno być od najmłodszych lat wpajane, byśmy później nie musieli na producentach wymuszać rozwiązań wodoszczędnych lecz aby oni wymuszali na nas ich stosowanie.

■ Małgorzata WOJNOWSKA

## ESKULAP

### Głosujemy na swoich lekarzy

Informacja Medyczna r-BIT Rzeszów przy wsparciu wojewody podkarpackiego, marszałka i NFZ organizuje 11. już plebiscyt pod nazwą Eskulap 2010.

Do 11 lutego 2011 r. (Światowy Dzień Chorego) wybieramy w tym plebiscycie **lekarza rodzinnego, lekarza specjalistę oraz lekarza stomatologa z województwa podkarpackiego**, którzy cieszą się największym autorytetem wśród pacjentów.

Głosować można przez Internet ([www.intermed.pl](http://www.intermed.pl)), telefonicznie (17 857 92 12) i za pomocą SMS-ów. Z jednego adresu IP można wysłać maksymalnie 7 głosów, podobnie z jednego numeru telefonu i przy głosowaniu za pomocą SMS-ów, bo przyjęto średnią statystyczną 7 osób w rodzinie. ■

plebiscyt  
eskulap 2010

Plebiscyt trwa od 17 stycznia do 11 lutego br.

Głosować można:

- ✓ w Internecie na stronie [www.intermed.pl](http://www.intermed.pl)
- ✓ dzwoniąc pod nr tel. 17 857-92-12

Zgłośnij i wybierz:

- lekarza rodzinnego • lekarza specjalistę • lekarza stomatologa

Organizator: Informacja Medyczna "r-BIT" Rzeszów

POD PATRONATEM MIESIĘCZNIKA

NASZ  
DOM RZESZÓW

# KONCERT KOŁĘD I PASTORAŁEK

## Estrada Cafe w rzeszowskim Ryńku

Pod patronatem miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” odbędzie się 20 stycznia br. o godz. 19 w Estrada Cafe ul. Rynek 26 (Podziemna Trasa Turystyczna) koncert kołęd i pastorałek zatytułowany „Stacja Betlejem”. Wystąpią artyści z całego Podkarpacia: **Katarzyna Kuraś-Zebzda, Sylwia Lyko, Mariola Niziołek, Magdalena Serafin, Aleksandra Zimny, Arkadiusz Kłusowski** oraz **Kacper Leśniewski**.

Są to laureaci programów telewizyjnych m.in. „Szansy na sukces” oraz wielu konkursów ogólnopolskich i międzynarodowych (np. Eurokids we Włoszech, Srebrna Jantra w Bułgarii, Kaunas Talent na Litwie, „Vostok Bazar na Krymie, Złoty Mikrofon Radia Jard w Bielsku-Białej, Carpathia Festiwal w Rzeszowie i wielu innych konkursów). To wokaliści kształceni pod okiem **Elżbiety Zapendowskiej, Jadwigi Gałęskiej-Tritt, Grażyny Łobaszewskiej, Magdaleny Skubisz** i **Anny Czenczek**.

Koncert odbędzie się z towarzyszeniem zespołu w składzie: **Kamil Wójtowicz** – klawisz, **Przemek Przywara** – gitara akustyczna i elektryczna, **Ritu Trzpis** – gitara basowa, **Aleksander Borowiec** – saksofon, **Wojciech Czachur** – instrumenty perkusyjne.

Organizatorami koncertu jest Estrada Cafe oraz wymienieni artyści, w imieniu których zaprasza do uczestnictwa w kołędowaniu

■ Mariola NIZIOŁEK

Od lewej u góry: Mariola Niziołek, Arkadiusz Kłusowski, Sylwia Lyko;  
na dole: Kacper Leśniewski, Aleksandra Zimny, Katarzyna Kuraś-Zebzda i Magdalena Serafin.



Fot. Krzysztof Kuraś, FK Studio

# WIECZÓR KOŁĘD

## Teuta Steczkowskich i Pogoda

W zimowy piątkowy wieczór 7 stycznia 2011 roku sala koncertowa Polskiego Radia w Rzeszowie pękała w szwach. Z ciekawym programem kołęd inspirowanych folklorem wystąpił utalentowany zespół braci Steczkowskich Teuta w składzie: **Marcin Steczkowski** – śpiew, saksofon sopranowy, sopiłka, skrzypce, **Paweł Steczkowski** – śpiew, gitara basowa, lira korbowa, **Andrzej Paśkiewicz** – śpiew, gitara klasyczna, **Krzysztof Mika** – perkusja. Nazwa zespołu Teuta wywodzi się od staroceletyckiego słowa znaczącego wspólnota, rodzina, plemię.

Gościem specjalnym wieczoru był **Władysław Pogoda**, wspaniały śpiewak i muzyk ludowy, który niedawno ukończył 90 lat życia. Pełen werwy, fantazji, żywotności, dziękował Panu Bogu tymi słowami: „Panie Boże! Dziękuję Ci za zdrowie. Musisz lubić muzykę.” Jego urokliwy domek, w którym mieszka wraz z małżonką, znajduje się w Hucinie koło Kolbuszowej w woj. podkarpackim.

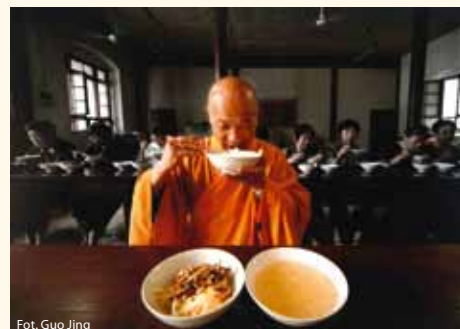
Parafia św. Brata Alberta w Kolbuszowej i władze tego miasta wraz z Miejskim Domem Kultury, urządziły 21 lipca 2010 roku specjalne uroczystości urodzinowe dla swego niezwykłego muzyka. Najpierw modlono się w kościele, potem odbył się Festiwal Chleba i Pieśni, z przesłaniem, by muzyka ludowa nigdy nie zaginęła, a następnie Władziu Jubilat odleciał balonem do nieba... Ale powrócił, by świętować swoje 90-lecie. Grały kapele, gośćmi uroczystości były rodziny Pospieszalskich i Steczkowskich. Także zespół Teuta.

Życie nie rozpieszczało Władzia. Ciężko pracował na roli, za młodu paśł krowy, ale miłość do muzyki przewyciężyła wszystko. Nawet wywózkę do Niemiec. Trafił do muzycznego bauera. To pomogło przeżyć. Snuły się wspomnienia w zimowy wieczór w Radiu Rzeszów... To właśnie w tym Radiu w listopadzie 2009 roku dokonano nagrań, którym nadano tytuł *Kołędy z komody Władzia Pogody*.

Zespół Teuta podczas koncertu w Radiu Rzeszów śpiewał i grał kołędy inspirowane folklorem w ciekawych opracowaniach. A już szczególnego dramatyzmu i uroku dodawał Władziu, który świetnie wtopił się w brzmienie młodzieżowego zespołu. Cały ten koncert był niepowtarzalnym spektaklem, w którym młodość, tradycja i współczesność połączyły się w jedno, by dać dowód na nieprzemijające piękno sztuki i kultury ludowej.

■ Andrzej SZYPUŁA

# W GALERII WDK



Fot. Guo Jing

Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie  
SHANGTUI IMAGE & ART CLUB  
OF TAIZHOU, ZHEJIANG - CHINA

Jiang Sheng, Li Zhigang, Lin Yanxi, Lu Zhenqiang, Luo Jialiang, Shen Liya, Su Huijin  
Chen Junqin, Ding Zhigang, Fan Jiamin, Fan Jijun, Guo Jing  
Xing Zhenhua, Xu Jiamin, Xu Renzhou, Yu Ping, Yu Changrong, Zheng Bin, Zhou Lingeleng

www.shangtui.com  
尚图坊

WYSTAWA FOTOGRAFII  
POD PATRONATEM  
FOTOKLUBU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
7-23 stycznia 2011 r.  
Galeria WDK w Rzeszowie

Fot. Wit Hadlo  
Władysław Pogoda i Paweł Steczkowski

# W KLUBIE MUZYCZNYM KLIMATY

23 stycznia o godzinie 19 w Klubie Muzycznym Klimaty przy ulicy Lisa-Kuli 19 wystąpi **Zbigniew Jakubek Quartet**.

Zbigniew Jakubek, kojarzony jest najbardziej z Walk Away. Formacja ta zdominowała polski rynek przełomu lat 80. i 90. Jakubek współtworzył ją muzycznie przez 12 lat. Odszedł w 1997 roku, aby pójść własną drogą. Jednocześnie pojawiał się u boku największych: F. Gambale, E. Marienthal, M. Cinelu, S.M. Weinerts, D. Lockwood, jak również z czołówką polskich gwiazd jazzu. Choć od tamtej pory pracuje równoległe w wielu składach, grając u boku gwiazd pop, sięgając do bluesa, biorąc udział w produkcjach telewizyjnych, a przed wszystkim grając jazz, dopiero rok 2004 był dla niego przełomowy muzycznie. Był to rok spełnienia marzenia o posiadaniu własnego zespołu z udziałem określonych muzyków. W skład kwartetu wchodzi: **Zbigniew Jakubek** – keyboard (lider), **Marek Raduli** – gitara, **Tomasz Grabowy** – bas, **Artur Lipiński** – perkusja. ■

**ZBIGNIEW JAKUBEK KWARTET**

keyboard, piano - Zbigniew JAKUBEK  
gitara - Marek RADULI  
gitara basowa - Tomasz GRABOWY  
perkusja - Artur LIPINSKI

CENA BILETÓW: 20/30 PLN

Data: 23 STYCZNIA, GODZ. 19.00

Wszystkie informacje dotyczące zespołu i koncertów: tel. +48 17 7158122 mail: jakubek@wp2.pl, http://profilo.nyspina.com/zbigniewjakubek

# ZASZCZYT

## Honory dla miasta i prezydenta

Prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc** został uhonorowany tytułem Samorządowy Menedżer Roku 2010. Miasto Rzeszów otrzymało tytuł Gmina Fair Play 2010.



Na uroczystej gali w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie 17 grudnia miniego roku wręczone zostały certyfikaty i statuetki dla najlepszych samorządów w Polsce. Do udziału w tej edycji konkursu Gmina Fair Play zgłosiły się 124 samorzady z całej Polski. Kapituła konkursu, organizowanego przez Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym oraz Krajową Izbę Gospodarczą, uhonorowała najlepsze z nich. I właśnie w kategorii duże miasta najlepszym samorządem został Rzeszów. Nagrodę odebrał prezydent Tadeusz Ferenc, który otrzymał również tytuł Samorządowego Menedżera Roku 2010 w kategorii duże miasto. Kandydaci do tej nagrody musieli wykazać się m.in. wybitnymi osiągnięciami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi. – *To dla nas olbrzymie wyróżnienie i zaszczyt. To są przecież nagrody nie dla mnie, ale dla mieszkańców Rzeszowa. To dzięki ich pracy, zaangażowaniu w życie miasta, dzięki ich ambicji, by je rozwijać, mogłem odebrać te wyróżnienia* – powiedział Tadeusz Ferenc, prezydent Rzeszowa. ■

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

## W OSIEDLACH

# KALENDARZ

Szkoła Podstawowa nr 14 im. Orłąt Lwowskich w Rzeszowie wydała pierwszy w historii miasta kalendarz zatytułowany „Staroniwa 2011” (nakład 500 egz., format A2). Uroki tej dzielnicy fotograficznie zapisał **Magdalena Granat** oraz **Lesław Granat**. Kalendarz zawiera również tekst o Staroniwie poety **Emila Granata** (1928- 1992), który mieszkał i tworzył w tej dzielnicy. ■

**2011 STARONIWA**

Staroniwa jest dzielnicą Rzeszowa, która ma wiele różnorodnych atrakcji. W Staroniwi jest wiele ciekawych miejsc, które warto odwiedzić. W Staroniwi jest wiele ciekawych miejsc, które warto odwiedzić. W Staroniwi jest wiele ciekawych miejsc, które warto odwiedzić.

Styczeń, Luty, Marzec, Kwiecień, Maj, Czerwiec, Lipiec, Sierpień, Wrzesień, Październik, Listopad, Grudzień

# PO PIERWSZEJ RUNDZIE

## Seniorzy KS Junak Słocina-Rzeszów mistrzami



**Bartosz Cyganik**

**KS Junak Słocina-Rzeszów** do sezonu rozgrywkowego 2010/11 zgłosił dwie drużyny: seniorów (klasa B), oraz juniorów starszych (klasa okręgowa). Trenerem obu drużyn został **Aleksander Adamowicz**.

Drużyna seniorów początek sezonu rozpoczęła od mocnego uderzenia, wygrywając u siebie w lokalnych derbach z ekipą Staroniwa Rzeszów 3:1. W kolejnym meczu u siebie zremisowała 2:2 z wysoko notowaną drużyną Meblosystemu Zabajka. Kolejne osiem spotkań team Junaka wygrał bezapelacyjnie. Oto poszczególne wyniki: KS Limblach II Zaczernie (wyjazd) 5:2, Victoria Budy Głogowskie (dom) 3:2, Trzcianka Trzcina (wyjazd) 2:1, Plon Klęczany (dom) 7:2, LKS Biała (wyjazd) 3:1, Dąb Dąbrowa (dom) 8:0, Mrowlanka Mrowia (wyjazd) 5:1, Rudniana Rudna Wielka (dom) 16:0. Po tym bardzo wysokim zwycięstwie nasza drużyna w kolejnym meczu doznała porażki 2:1 w wyjazdowym spotkaniu z ekipą Rudzika Rudna Mała, mimo że prowadziła w spotkaniu 1:0. W przedostatniej kolejce rundy jesiennej przyszło się zmierzyć naszej seniorskiej drużynie u siebie z ekipą Iskry Zgłobień. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1. Na zakończenie pierwszej



Fot. Przemysław Szopa

Piłkarze Junaka w akcji

# GORLICE MAJĄ MONETĘ

## A kiedy Rzeszów?



**Józef Gajda**

To był wielki dzień dla Gorlic. Obwieścił go gorlicki hejnał. Wielu mieszkańców z niecierpliwością czekało na monetę swojego miasta. Pierwszą w jego historii. A stało się za sprawą NBP, który wprowadził do obiegu monetę 2-złotową upamiętniającą Gorlice. Na rewersie mamy m.in. wizerunek szybu naftowego i pierwszej na świecie ulicznej lampy naftowej w Gorlicach.

W ten sposób upamiętniono dzieło Ignacego Łukasiewicza (1822-1882), twórcy przemysłu naftowego i wynalazcy lampy naftowej. Przypomnijmy, 31 lipca 1853 r. po raz pierwszy odbyła się operacja przy świetle lampy naftowej w szpitalu na lwowskim Łyczakowie. Ignacy Łukasiewicz był związany z Rzeszowem. Tu ukończył gimnazjum i pracował w aptece. Politechnika Rzeszowska nosi jego imię.

Na uroczystej prezentacji monety, która odbyła się w Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach, byli przedstawiciele NBP: Jerzy Stopyra, dyrektor Departamentu Emisyjno-Skarbcowego – i Wiesław Gomuła – dyr. oddziału okręgowego NBP w Krakowie. Burmistrz Gorlic Kazimierz Sterkowicz nie ukrywał rado-

ści z takiej promocji miasta. Wykorzystując miłą atmosferę nieśmiało dopraszał się u dyrektora Stopyry o wyemitowanie za 5 lat kolejnej monety upamiętniającej setną rocznicę słynnej bitwy pod Gorlicami.

Gorliczanie zadbali, aby ten ważny dla miasta moment pozostał w pamięci mieszkańców. Na płycie Rynku zaprezentowano okolicznościowy



„Szejkwowie” w okolicznościowym widowisku

program, był nawet Ignacy Łukasiewicz zajmujący się destylacją. A skoro nafta, to i szejkwowie – tacy też wystąpili, obserwując uroczystość, co wzbudziło duże zainteresowanie licznie zgromadzonych gości.

Ucieszyłem się z zaproszenia na uroczystość monetarną do moich kochanych Gorlic. Chętnie uczestniczyłbym w takiej uroczystości w Rzeszowie. Tylko czy prezydent Tadeusz Ferenc zechce pójść za przykładem Gorlic. A jest okazja, zbliża się 660-lecie Rzeszowa.

Tekst i fot.  
■ Józef GAJDA

rundy team Junaka udał się na kolejne derby. Tym razem zawitała nasza drużyna na stadion Grunwaldu Rzeszów. Na bardzo małym boisku nasi zawodnicy wykazali się spokojem, mimo czerwonej kartki jednego z nich walczyli do końca i osiągnęli sukces – zwycięstwo 2:1 i mistrzostwo ligi na półmetku rozgrywek. Najlepszym strzelcem naszego zespołu został po pierwszej rundzie **Krzysztof Pasternak** z dorobkiem 15 goli.

Na inaugurację sezonu nasza młodzieżowa drużyna spotkała się u siebie z rówieśnikami z Nosówki, remisując spotkanie 2:2. W kolejnych spotkaniach juniorzy naszego klubu grali ze zmiennym szczęściem. Wygrane z drużynami: Polonia Hyżne (wyjazd) 19:1, Aramix Niebylec (dom) 4:1, Korona Rzeszów (wyjazd) 1:0; remisy z zespołami: Granit Wysoka Strzyżowska (dom) 1:1, jak i wspomnianą powyżej ekipą Novi Nosówka (dom) 2:2 oraz porażki z teamami: Start Lubenia (dom) 0:3, Strug Tyczyn (wyjazd) 0:7, Czarni Czudec (wyjazd) 0:5, Grunwald Rzeszów (wyjazd) 3:4, Tatyna Dylągówka (dom) 4:7, Korona Dobrzechów (dom) 1:2. Na półmetku rozgrywek młodzi zawodnicy uplasowali się w tabeli na 10. miejscu z dorobkiem 11 punktów. Najlepszym strzelcem drużyny został **Piotr Pękala** z dorobkiem 10 goli. Wynik zespołu mógł być znacznie lepszy, gdyby było jeszcze większe zaangażowanie naszych juniorów w treningi, jak i uczestnictwo w meczach.

Wierzę, że dobrze przepracowana zima, jak i jeszcze większa motywacja do pracy przyczynią się do awansu seniorów do upragnionej A klasy, a drużynie młodzieżowej pozwolą zająć miejsce w czołówce, a przy tym wyróżniający się zawodnicy zespołu młodzieżowego jeszcze w większej liczbie będą zasilali drużynę seniorów.

■ Bartosz CYGANIK

## CAŁA JA

### Spotkanie z Niną Opic

W zimowe popołudnie, 9 grudnia 2010 roku, w filii nr 7 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie odbyło się spotkanie autorskie z panią **Niną Opic**, znaną rzeszowianką, pisarką i poetką (swoją talent odziedziczyła po przodku, pocię Martinie Opitz, rodem z Bawarii, zamieszkałym w Polsce) i przyjaciółką bibliotek, także filii nr 7. Z wykształcenia psychoterapeutka, współpracowała z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie. Wykładowca Studium Policealnego w Rzeszowie i wykładowca –szkoliowiec w Niepublicznej Placówce Szkole-



Nina Opic na spotkaniu w bibliotece

nia Nauczycieli i Rodziców na całe województwo podkarpackie. Z jej doświadczenia korzystają też ogólnopolskie placówki szkoleniowe. W swojej prywatnej praktyce psychoterapeutycznej spotyka się z różnymi problemami ludzi i stara się pomóc im odnaleźć się w życiu i to daje jej ogromną radość.

Autorka już od najmłodszych lat dzieliła się z innymi swym talentem pisarskim. Pisała do czasopism młodzieżowych: „Na Przełaj”, „Świat Młodych”, „Płomyczek”. Współpracowała także z wieloma periodykami, publikując swe felietony (m.in.: „Prometej”, „Głos Nauczycielski”, „Nowiny Rzeszowskie”, „Podkarpacie”, „Nowiny”, „Super Nowości”, „Przedszkolak” i „Mamo to ja”). Obecnie swoje opowiadania umieszcza w „Pluszaku” dodatku dla dzieci w miesięczniku „Nasz Dom Rzeszów”, „Echu Rzeszowa” i czasopiśmie „Zdrowie i Opieka”. Jest autorką zbioru opowiadań dla dzieci:

*Bajeczki do poduszeczki nad brzegiem Wisłoka* i tomików poezji: *Wiersze o Rzeszowie*, *Drogowskazy*, *Jej słowo i Bliźniemu swemu*. Współautorka książki: *Rzeszowianie o sobie i swoim mieście* oraz *Ojciec Święty i ja*. Nagradzana w wielu konkursach m.in. za *Opowieść Biedronki Balbiny* w 2005 r., otrzymała wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie na „Najpiękniejszą bajkę”, a w 2006 r. za utwór *A Wisłok sobie płynie*, dostała wyróżnienie w konkursie prozatorskim „Jeden utwór o Rzeszowie”. Jako jedyna przedstawicielka Podkarpacia brała udział w Międzynarodowym Konkursie Poezji Romskiej im.

Papuszy – Złote Pióro Papuszy, zdobywając wyróżnienie.

Pani Nina podzieliła się ze słuchaczami swoimi osobistymi odczuciami dotyczącymi zawodu psychoterapeuty, jak również przedstawiła pierwszą publikację tomiku poezji *Cała ja*. Został on podzielony na 3 części: *Łąka słów*, którą, jak sama mówi: „napisałam do bieszczadzkich aniołów, do stworów, które lubię”; część druga to *Klawiatura myśli*, refleksyjna o mocniejszych akordach i część trzecia to *Bliskość* – akordy zmysłów, bardziej związane z naszym wnętrzem, w której, jak podkreśla poetka: „każdy z nas ma jakąś krainę marzeń, swoją krainę niezwyklej bliskości i intymności”. Klimat

wieczoru sprzyjał refleksji, a czytane przez autorkę utwory przynosiły nas w świat wyobrażeń poetki, miejsc często nam znanych osobiście.

Na zakończenie spotkania jedna z uczestniczek, podsumowując usłyszane treści, wyraziła refleksję na temat twórczości pani Niny Opic: „*Cała ja*” – w tym tytule oddała pani dosłownie to wszystko, co pani pisze: myśli, swój portret i temperament. Nie można pani zamknąć w jedną ramkę. Z utworów emanuje baśniowość, odczuwamy w obrazach lekkość pisania, która jest pewną formą terapii. Wykazuje też pani talent autorsko-recytatorski, potrafi być bardzo sentymentalna w języku i obrazie, i pięknie pani myśli. Odnoszę wrażenie, że pani się nie trudzi przy pisaniu tych wierszy”.

■ Sławomir KRAIŃSKI



## UCZELNIA XXI WIEKU

### Nowatorski system pod patronatem ministra sprawiedliwości

#### Andrzej Piątek



Wyższa Szkoła Prawa i Administracji w Rzeszowie, wprowadzając nowatorski model przygotowywania studentów do egzaminu na aplikacje prawnicze stała się wzorem dla pozostałych uczelni w kraju – uważa wiceminister sprawiedliwości **Jacek Czaja**, którego resort objął patronatem tę pożyteczną rzeszowską inicjatywę. Nowatorski system praktyk zawodowych, nad którym patronat objął minister sprawiedliwości, WSPiA wprowadziła zaledwie przed rokiem. Praktyki te odbywają się w niej przez sto dni w ciągu całego roku akademickiego raz w tygodniu od czwartego do dziewiątego semestru. Studenci mają za patronów sędziów i prokuratorów, którzy wprowadzają ich w arkan wiedzy praktycznej i przeprowadzają z nimi konwersatoria kończące się ocenami. Bez takiego zaliczenia student nie finalizuje semestru.

Dr **Zbigniew Niezgoda**, prodziekan ds. praktyk zawodowych Wyższej Szkoły Prawa i Administracji, będący jednocześnie doradcą ministra sprawiedliwości, jest w stałym kontakcie z prezesami sądów, szefami prokuratur oraz korporacji adwokackich, radcowskich i komorniczych,

w których studenci zdobywają praktyczne doświadczenie zawodowe. – Nowy system działa dopiero od roku, ale już wiadomo, że bardzo spodobał się studentom. Szybko zauważyli, że podczas takich praktyk szybko zdobywają potrzebne doświadczenie zawodowe, m.in. uczestnicząc w rozprawach sądowych, wizjach lokalnych itp. – zauważa dr Niezgoda.

– Model przygotowywania studenta prawa do egzaminu na aplikację i do zawodu prawnika w całym kraju musi ulec zmianie – nie kryje wiceminister sprawiedliwości, Jacek Czaja. – Będę zachęcał inne uczelnie do wzorowania się na rzeszowskiej WSPiA. W chwili, kiedy zaczną zmieniać model praktyk, uczelnia w Rzeszowie będzie już o krok do przodu.

Dla ok. 90 proc. studentów prawa edukacja nie kończy się z chwilą odebrania uczelnianego dyplomu. Jeśli chcą uprawiać w przyszłości zawód sędziego, adwokata, prokuratora, notariusza lub radcy prawnego, muszą przejść sito egzaminacyjne na aplikację i ją ukończyć. – Młody prawnik,



Prof. dr hab. Jerzy Połuszny, rektor WSPiA

który w XXI wieku kończy studia, nie musi znać na pamięć przepisów w kodeksach, ale powinien wiedzieć, gdzie i czego ma szukać i umieć prawo interpretować. Ta umiejętność jest szczególnie ważna dzisiaj wiele dziedzin jest przeregulowanych nadmiarem przepisów i często dochodzi do sprzeczności między nimi. Tymczasem większość społeczeństwa uważa, że wszystko

powinno być uregulowane prawem. Podczas swoich wykładów w rzeszowskiej WSPiA często mówię studentom, że muszą umieć czytać prawo, rozumieć je i interpretować, w mniejszym stopniu znać je na pamięć – mówi prof. **Zbigniew Cwiąkałski**, wybitny karnista, były minister sprawiedliwości. Z tym wiąże się ważne przesłanie: prawnicy, np. sędziowie, nie powinni być funkcjonariuszami państwa, ale służyć prawu, nie służyć – przykładowo – polskiej racji stanu, ale prawu. Co dobitnie podkreślał podczas wykładu inauguracyjnego w WSPiA jeden z czołowych polskich prawników – prof. **Andrzej Zoll**, który w tym roku akademickim objął w niej wykłady

z prawa karnego.

Interesującą propozycją dla maturzystów chcących studiować prawo jest powołana tutaj Młodzieżowa Akademia Prawa. Można na nią wstępować bez żadnych kosztów i zobowiązań.

– Ideą tego zamierzenia jest szeroka edukacja prawnicza młodzieży, zamierzającej studiować prawo. Dzięki niej kandydaci na te studia staną się dojrzałsi i będą lepiej przygotowani, poznają słownictwo prawnicze, dowiedzą się, jaka jest droga do zawodu prawnika, uświadomią sobie, że po studiach czeka ich jeszcze egzamin na aplikację. Nasze drzwi otwarte są także i dla tych uczniów szkół ponadgimnazjalnych, którzy zamierzają studiować prawo poza Rzeszowem – wyjaśnia prof. **Jerzy Połuszny**, rektor Wyższej Szkoły Prawa i Administracji. W tej najstarszej w regionie uczelni niepublicznej studenci płacą czesne, ale w jego ramach dostają m.in. darmo podręczniki, mogą korzystać z dużej liczby godzin nauki języków i zdobywać międzynarodowe certyfikaty. Pomysłem unikatowym w skali całego kraju jest Zespół Mieszkań Uczelnianych. Uczelnia kupiła w Rzeszowie dla studentów 46 mieszkań o łącznej powierzchni ponad 3 tys. m kw. Kwateruje ich – przykładowo za 180 zł od osoby – w pokoju 3-osobowym lub biorąc 220 zł za pokój 1-osobowy. Jej studenci mają bardziej komfortowe warunki niż ich koledzy z innych uczelni, którzy mieszkają w akademikach. Zakwaterowanie w takim mieszkaniu jest tańsze niż w akademiku, bo uczelnia nie pobiera żadnych dodatkowych opłat. Mieszkania takie są również tańsze od stacji, których właściciele często do kwoty odstępnego doliczają opłaty za media.



Patio rzeszowskiej WSPiA bywają ozdobą obcojęzycznych przewodników zachęcających do zwiedzania stolicy Podkarpacia.



Wyższa Szkoła Prawa i Administracji kształci studentów na kierunkach prawo, administracja i nowo otwartym bezpieczeństwo wewnętrzne. Absolwenci administracji są cenionymi specjalistami w zakresie nowoczesnego funkcjonowania firm, instytucji publicznych i samorządowych, bankowości, znają przepisy unijne i problematykę administracja celnej. Studia prawnicze, jak wszędzie, są jednolite, pięcioletnie magisterskie. – Na prawo mogliśmy przyjmować więcej studentów niż obecnie – przyznaje rektor. – Jednak liczy się nie liczba absolwentów, lecz liczba tych, którzy po ukończeniu studiów dostają się na aplikacje. Trzeba im w tym pomóc, stawiając na jakość kształcenia, nie na ilość studiujących.

– Kiedyś wśród studentów krążyło powiedzonko, które nie świadczyło o nadmiernej ambicji; najlepiej uzyskać stopień państwowy, czyli „trójkę”. Teraz jest ogromna rywalizacja o oceny, bo one przekładają się nie tylko na stypendia, ale również na szczegółową opinię o toku studiowania, którą wnikliwie przeglądają przyszli pracodawcy. Liczą się też certyfikaty językowe, umiejętność autoprezentacji, wypowiedzania się, prowadzenia negocjacji i polemik. Tę konkurencyjność między studentami zauważają także tutaj w WSPiA, gdzie wykładam prawo konstytucyjne – ocenia prof. **Wiesław Skrzydło**, jeden z najwy-

bitniejszych współczesnych znawców prawa konstytucyjnego Polski i in. krajów europejskich, były rektor UMCS w Lublinie.

Uczelnia zatrudnia ponad 200 profesorów, doktorów, asystentów i lektorów, z czego 80 pracuje na pierwszych etatach. – To wynik planu rozwoju uczelni, który sukcesywnie realizujemy od samego początku – mówi rektor J. Posłuszny. – Zatrudniamy młodych, zdolnych ludzi. Szybko zdobywają tytuły doktora, robią habilitacje i wiążą swoją przyszłość z uczelnią. Dojrzała kadra naukowa wywodzi się w dużej mierze z UMCS w Lublinie, dlatego staramy się, aby poziomy nauczania były zbliżone. – UMCS brał udział w powstawaniu Wyższej Szkoły Prawa i Administracji, nad którą do dzisiaj sprawuje patronat wyrażający się m.in. tym, że kilkunastu naszych profesorów wspomaga tę uczelnię dydaktycznie – podkreśla prof. **Antoni Pieniżek**, wybitny teoretyk prawa, dziekan Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie.

Obiekty dydaktyczne przy ul. Cegielnianej 14 są całe ze szkła i aluminium, z salami dydaktycznymi wyposażonymi w najnowocześniejszy sprzęt audiowizualny i komputerowy uchodzą za jedne z najbardziej reprezentacyjnych w regionie i już teraz postrzegane są jako wizytówka Rzeszowa: zdjęcia patio jednego z nich bywają ozdobą obcojęzycznych przewodników zachęcających do

wiedzania stolicy Podkarpacia. W Collegium Iuridicum o powierzchni 3 tys. m kw., z salą sądową, studenci mogą wcielić się w rolę sędziego, adwokata lub prokuratora. Obok stoi nowoczesny klub studencki Zemsta Docenta. Na terenie uczelni posadzono ok. 1200 drzew i krzewów, wkrótce będzie boisko i nowoczesna sala gimnastyczna. Kampus o powierzchni 15 tys. m kw. zajmie ok. 3 hektarów. W listopadzie ub. r. rozpoczęła się budowa nowego obiektu dydaktycznego Collegium Securitatis, o powierzchni 3 tys. m kw. przeznaczony dla potrzeb kierunku bezpieczeństwo wewnętrzne.

Czas spędzany w uczelni studenci poświęcają nie tylko nauce, ale również zadbanie o zdrowie i wypoczynek. Korzystają na terenie kampusu z zajęć sportowych i kulturalnych, zdobywają dodatkowe kwalifikacje i umiejętności. W projekcie jest ośrodek nauki jazdy samochodem, nauki wizażu, siłownia i sauna. Poszerzone zostaną zajęcia z informatyki i języków obcych, będą egzaminami LCCI oraz City a Guilds, dzięki którym studenci zdobędą certyfikaty językowe uznawane na całym świecie. Mogą również uzyskiwać Europejskie Certyfikaty Umiejętności Komputerowych (ECDL). To wszystko jest ważne, bo coraz częściej na rynku pracy wygrywają ludzie posiadający nie tylko wiedzę specjalistyczną.

## NA STAŻU W RIMINI

### W ramach projektu Leonardo da Vinci

W tym roku uczniowie Zespołu Szkół Technicznych im. E. Kwiatkowskiego w Rzeszowie odbyli staż zagraniczny we Włoszech. Przebywali tam w kilku terminach: I grupa (od 18 kwietnia do 8 maja ub. roku) z opiekunem mgr. inż. **Leszkiem Niedbałą**, II grupa (od 8 do 29 maja) z opiekunem mgr. inż. **Waldemarem Radecim** i III grupa (od 22 maja do 12 czerwca) z opiekunem mgr. inż. **Edytą Niemiec**. Organizatorami stażu byli: ZST Rzeszów i firma włoska. Odbywał się on w ramach projektu Leonardo da Vinci przy współpracy z firmą Sistema Turismo pt. „Zastosowanie nowoczesnych technologii informatycznych w przemyśle”.

Przed wyjazdem dla każdej z grup zorganizowano w szkole szkolenie zawodowe mające na celu utrwalenie treści, które zgodnie z założeniami programu były niezbędne do wykonania zadania w firmie. Prowadzono zajęcia z języka angielskiego zawodowego uwzględniające znajomość niezbędnych skrótów fachowych z zakresu informatyki. Uczestnicy byli przygotowani do zawodów i warunków, z jakimi mieli się spotkać na praktykach. We Włoszech (Rimini) przedstawiciel firmy zapoznał uczestników stażu z miastem, lokalizacją firm, w których mieli pracować oraz z opiekunami praktyk. Podobnie jak w kraju, tak i za granicą zorganizowano uczniom szkolenie zawodowe i językowe. Firma Sistema Turismo zorganizowała dla każdej z grup dziesięciodzienne kursy języka włoskiego. Uczestnicy stażu poznali podstawowe zwroty niezbędne do codziennego komunikowania się.

Firmy, w których pracowali uczniowie, to m.in. MCOMPUTER, Sistema Turismo, Direzione Didattica 4 Circolo Di Rimini, Direzione Didattica 2 Circolo Di Rimini, Spyder-Net. Zajęcia w ramach projektu, a więc praktyki w zakładach były wcześniej omawiane, a później realizowane. Dużą rolę odegrali opiekunowie z ZST, jak i ze strony włoskiego partnera, którzy w razie potrzeby udzielali wszelkiej pomocy. Uczestnicy poszerzyli zdobyte już na zajęciach w szkole wiadomości i doskonalili umiejętności związane z obsługą komputera, na-

byli nowe doświadczenia w tym zakresie, podnieśli kwalifikacje zawodowe, pogłębili umiejętności posługiwania się językiem angielskim. Nabytą wiedzę wykorzystują w praktyce. Uczestniczenie w programie nauczyło ich obowiązkowości, samodzielności, umiejętności pracy w grupie, odpowiedzialności za jakość wykonania zadania, radzenia sobie w nowej sytuacji z dala od rodziny, poznania warunków pracy za granicą oraz pierwszego kontaktu z pracodawcą. Pracując w firmach komputerowych, poznali zasady ich funkcjonowania,

wyposażenie, warunki i rynek pracy. Zapoznali się z najnowocześniejszymi rozwiązaniami technologicznymi. Zdobyte podczas stażu certyfikaty mogą im pomóc przy staraniu się o pracę w Polsce i za granicą.

Organizator zadbał również o wypełnienie części czasu wolnego praktykantów. Zorganizowano im wycieczki do Wenecji, San Marino i okolic. Mogli poznać kulturę, zabytki, architekturę i piękne krajobrazy tej części Włoch. Program został zrealizowany, a jego sukces był możliwy dzięki temu, że został bardzo dobrze opracowany i sprawnie przebiegała jego realizacja. Pobyt w Rimini pozostanie na długo w pamięci uczestników programu LdV – uczniów ZST w Rzeszowie.

■ Piotr KRASKA



Grupa III z opiekunami ze strony Sistema Turismo i rzeszowskiej szkoły. Pierwsza z prawej – wicedyrektorka ZST Edyta Niemiec.

# HERBERT PO RAZ TRZECI

## Literacko, plastycznie, recytacyjnie

26 listopada 2010 r. w Gimnazjum nr 2 im. J. Korczaka w Rzeszowie odbył się III Wojewódzki Konkurs Literacki „Pan Cogito a człowiek XXI wieku” pod patronatem Podkarpackiego Kuratora Oświaty. Organizatorami byli nauczyciele tej szkoły: Halina Hospod – polonistka, Magdalena Kawa – plastyczka i Jolanta Lasota – informatyk.

I edycja (2008 r.) miała miejsce w Roku Zbigniewa Herberta. A pomysł narodził się z osobistych fascynacji poezją tego autora. Potem pojawiła się potrzeba podzielenia się tym zachwytem z innymi, by ostatecznie przybrać kształt konkursu z kategoriami: literacką, plastyczną i krasomówczą/recytatorską. Pierwszy rok to prawie setka uczestników z całego województwa. Zainteresowanie było odwrotnie proporcjonalne do propozycji uczczenia rocznicy urodzin poety – w regionie zabrakło w Roku Herberta oferty dla gimnazjalistów. Konkurs „Pan Cogito” wypełnił tę lukę. Uczniowie poznawali Herberta jako intelektualistę, moralistę a w roku obecnym jako poetę uczuć, codzienności i wzruszeń.

Motto III edycji konkursu były słowa Z. Herberta: *Cóż ja z tobą czułości w końcu poczęć mam/ Czułości do kamieni do ptaków i ludzi*. Uczniowie zaprezentowali ciekawe prace literackie (wiersz, kartka z pamiętnika, list otwarty), plastyczne (plastyczna interpretacja utworu poety, fotografia, album) oraz recytowali wiersze poety.

W tegorocznej edycji prace oceniało jury w składzie: **dr Alicja Ungeheuer-Gołąb** – autorka tomików poetyckich, opowiadań, tekstów piosenek, książek i artykułów dotyczących literatury dziecięcej, pracownik naukowy Uniwersytetu Rzeszowskiego; **Agnieszka Fornal** – artysta plastyk, zawodowo zajmuje się grafiką komputerową; **Monika Adamiec** – reżyser i instruktor teatralny Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie, autorka scenariuszy i muzyki, ze swoim teatrem odnosi sukcesy w kraju i za granicą; **Jerzy Maślanka** – przewodniczący Komisji Edukacji Miasta Rzeszowa, satyryk (autor trzech książek), redaktor naczelny „Nasz Dom Rzeszów”. Po ocenie zawartości merytorycznej prac, aktualności treści, odkrywczosci i wyobraźni oraz interpretacji utworów Z. Herberta jury przyznało nagrody i wyróżnienia.

### Kategoria literacka

I miejsca: **Agnieszka Paryś** (proza) z Gimnazjum nr 1 im. św. Jadwigi Królowej w Jasle (opiekunka mgr Elżbieta Szudy), **Kinga Worosz** (poezja) z Gimnazjum nr 2 im. J. Korczaka w Rzeszowie (op. mgr Halina Hospod), **Kinga Kosiba** (poezja) z Gimnazjum nr 1 im. św. Jadwigi Królowej w Jasle (op. mgr Marta Górczyk).

II miejsca: **Magdalena Rząsa** (proza) z Zespołu Szkół w Gnojnicy Dolnej (op. mgr Beata Prokop), **Krzysztof Krysa** (proza) z Gimnazjum nr 1 im. św. Jadwigi Królowej w Jasle (op. mgr Marta Górczyk), **Katarzyna Paśko** (poezja) z Gimnazjum nr 2 im. J. Korczaka w Rzeszowie (op. mgr Halina Hospod).

III miejsca: **Krzysztof Pogorzelec** (proza) z Publicznego Gimnazjum nr 1 w Birczy (op. mgr Alicja Karbowniczyn), **Katarzyna Kuźniar** (poezja) z Niepublicznego Gimnazjum im. F. Magrysia w Handzlówce (op. mgr Sylwia Cieszyńska).

Wyróżniona została **Paula Bąk** (poezja) z Gimnazjum nr 2 im. J. Korczaka w Rzeszowie (op. mgr Ewelina Sowa).

### Kategoria plastyczna

I miejsca: **Paulina Stefańska** z Gimnazjum nr 1 im. św. Jadwigi Królowej w Jasle (op. mgr Elżbieta Szudy, mgr Barbara Gonera) oraz **Dominika Pawłowska** z Gimnazjum nr 2 im. J. Korczaka w Rzeszowie (op. mgr Magdalena Kawa).

II miejsca: **Karolina Wrona** z Niepublicznego Gimnazjum im. F. Magrysia w Handzlówce (op. mgr Agnieszka Cieszyńska) i **Katarzyna Witalis** z Gimnazjum nr 1 im. św. Jadwigi Królowej w Jasle (op. mgr Elżbieta Szudy, mgr Barbara Gonera).

Po raz drugi swoje prace zaprezentowali również nauczyciele opiekunowie. **Sylwia Cieszyńska**, polonistka Niepublicznego Gimnazjum im. F. Magrysia w Handzlówce i **Halina Hospod**, polonistka Gimnazjum nr 2 im. J. Korczaka w Rzeszowie (debiut obok w „Wersie).

### Sylwia Cieszyńska

#### Kto by pomyślał?

W zaułkach czułości  
Pod puchowym niebem  
Uśmiechają się tajemniczo arkady latarni  
I koty mruczą przedziwne historie.

Właśnie tam przy ulicy Spełnionych Marzeń  
Pod numerem siódmym  
Mieszka mój Anioł Stróż –  
Kochany brat – kat.

Białe pióra wirują w powietrzu...  
Nie jest lekko  
– Wstawaj, módl się, pracuj, kochaj!  
(Musztra zaczyna się o świcie,  
A kończy późnym wieczorem).

Trudzi się, trudzi codziennie  
Budzi, rozpala, studzi,  
Planuje, organizuje, buduje... tyranizuje  
Kochany brat – kat.

Na szczęście bywa też człowiekiem  
Daje się zaprosić na kawę  
Uśmiecha się wtedy szelmowsko,  
Robi oko  
I przytula mnie  
Mój kochany brat – kat.

III miejsca: **Magdalena Pieszczoł** z Gimnazjum nr 1 im. św. Jadwigi Królowej w Jasle (op. mgr Elżbieta Szudy, mgr Barbara Gonera) i **Katarzyna Sobek** z Niepublicznego Gimnazjum im. F. Magrysia w Handzlówce (op. mgr Agnieszka Cieszyńska).

### Kategoria recytacja

I miejsca: **Judyta Hałucha** z Gimnazjum nr 1 im. św. Jadwigi Królowej w Jasle (op. mgr Elżbieta Szudy) i **Magdalena Rząsa** z Zespołu Szkół w Gnojnicy Dolnej (op. mgr Beata Prokop).

II miejsca: **Mateusz Buż** z Gimnazjum nr 11 w Rzeszowie (op. mgr Wiesława Latusek) i **Jakub Kolasa** z Gimnazjum nr 1 im. św. Jadwigi Królowej w Jasle (op. mgr Elżbieta Szudy).

III miejsce: **Łukasz Waclawek** z Gimnazjum nr 2 im. J. Korczaka w Rzeszowie (op. mgr Jadwiga Żak).

Wyróżnienia: **Gabriela Król** z Niepublicznego Gimnazjum im. F. Magrysia w Handzlówce (op. mgr Sylwia Cieszyńska), **Klaudia Szymoniak** z Gimnazjum nr 2 im. J. Korczaka w Rzeszowie (op. mgr Ewelina Sowa), **Dominika Rogóż** z Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie (op. mgr Alina Dłuska).

Wiersze nagrodzone w konkursie zostały zaprezentowane 2 grudnia 2010 r. podczas spotkania Młodych Twórców w klubie Zodiak.

■ Halina HOSPOD

### Katarzyna Paśko

lat 16, uczennica Gimnazjum nr 2 w Rzeszowie

### Świat

z własnych snów  
uszyję sobie skrzydła

z własnych marzeń  
zbuduję sobie świat

z moich łez  
stworzę sobie rzekę

z mojego uśmiechu  
namaluję słońce...

to będzie mój świat  
dla Ciebie  
może  
dziwny mały...  
dla mnie duży najwspanialszy...

na moich skrzydłach  
polecę szukać drogi

nie prostej  
lecz trudnej  
jak życie...

liczne przeszkody  
ślepe uliczki  
ostre zakręty

ja sobie radę dam

zobaczysz że potrafię  
sama odnaleźć  
swoje życie  
sama zbuduję  
swoj świat

moim fundamentem  
jest marzenie  
a moje niebo  
będzie różowe

kiedyś gdy będziesz chciał  
zabiorę Cię tam  
i razem stworzymy  
swoj wspólny  
świat

### Kinga Worosz

lat 16, uczennica Gimnazjum nr 2 w Rzeszowie

### Pułapka

Uciekam

Przerażona zaskoczona zniechęcona  
Pełna zwątpienia  
Uciekam

Uciekam jak najdalej  
Jak najszybciej potrafię

Chcę się pozbyć wszelkich myśli  
Nierealnych marzeń  
Wspomnień

Wpadam w potrzask  
Już nie mogę się ruszyć

Łąduję w pułapce samej siebie

# KARNAWAŁ W FILHARMONII

## Pod znakiem żywiołowych rytmów



**Anna Wiślińska**

„Gdzie słyszysz śpiew tam wstąp, tam dobre serca mają...” - pisał J.W. Goethe, i to właśnie śpiewem wabi melomanów podczas tegorocznego karnawału Filharmonia Podkarpacka. Rozpoczęto od arcyciekawego koncertu „Biały i czarny jazz” w wykonaniu rzeszowskiej orkiestry pod wodzą szefa artystycznego **Vladimira Kiradjieva** oraz rewelacyjnego Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej prowadzonego przez **Violettę Bielecką**. Zespół trzykrotnie nominowany do nagrody muzycznej Fryderyk, zachwycał perfekcją techniczną, muzykalnością oraz pasją zarówno w śpiewach gospel i spirituals, jak i przebojach muzyki rozrywkowej. Śpiewy mające swój rodowód w kulturze amerykańskich Murzynów spłotyły się podczas koncertu z muzyką symfoniczną inspirowaną przez jazz: muzyką do baletu *Stworzenie świata* Milhauda, *Jazzową Suitę* Szostakowicza i *Rumbę* Gershwina opartą na ekscytujących tańcach kubańskich. Do niezwykle udanych zaliczyć można również wieczór wypełniony ariami operetkowymi, piosenkami musicalowymi i kabaretowymi w wykonaniu uznanych głosów polskiej estrady – **Grażyny Brodzińskiej** oraz **Jacka Wójcickiego**. Na specjalne życzenie publiczności koncert ten powtórzony zostanie w kwietniu.

Z pewnością warto będzie się wybrać na kolejne wieczory karnawałowe w filharmonii, bo już najbliższy 14 stycznia upłynie pod znakiem ży-

wiołowych rytmów tanga, bolera, fandanga i joty. W roli solisty usłyszymy pochodzącego z Przemysła znakomitego akordeonistę i bandoneonistę – **Klaudiusza Barana**, koncertującego solo, w zespołach kameralnych, jak i z orkiestrami symfonicznymi w kraju i za granicą.

Repertuar musicalowo-operetkowy powróci do filharmonii 21 stycznia wraz z pojawieniem się na scenie jednej z najzdolniejszych sopranistek młodego pokolenia – **Doroty Wójcik** oraz tenora **Adama Zdunikowskiego**, solisty sceny narodowej w Warszawie.



Fot. Marcin Tysza

Katarzyna Duda

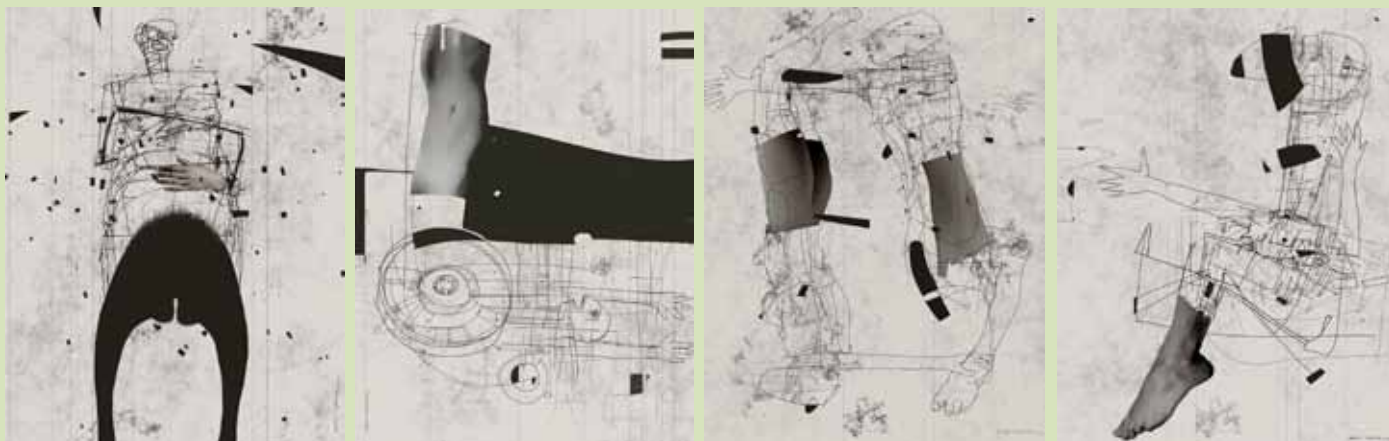
Niezwykle ciekawie zapowiada się również ostatni styczniowy koncert z muzyką taneczną i jazzową Edwarda Czernego – pierwszego polskiego dyrygenta, który w latach pięćdziesiątych zainicjował koncerty filharmoniczne z udziałem integralnie połączonych składów orkiestry symfonicznej i big bandu. Gwiazdą wieczoru będzie **Urszula Dudziak** – najwybitniejsza polska wokalistka jazzowa, której towarzyszyć będzie Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej oraz Big Band Akademii Muzycznej w Katowicach.

W lutym koncert o intrygującym tytule „Molto virtuoso e capriccioso” odkryje przed melomanami uroki błyskotliwej gry skrzypcowej, a stanie się to za sprawą **Katarzyny Dudy** należącej do grona najwybitniejszych polskich skrzypków. Artystka słynie nie tylko z wirtuozerii, ale także wrażliwości muzycznej i scenicznego temperamentu. Studia odbywała w mistrzowskiej klasie skrzypiec Tibora Vargi w Ecole Supérieure de Musique w Sion w Szwajcarii oraz pod kierunkiem Jana Staniendy w Akademii Muzycznej w Warszawie, którą ukończyła z wyróżnieniem. Była stypendystką Interlochen Academy of Arts w Stanach Zjednoczonych, wielokrotnie zdobywała nagrody na krajowych i międzynarodowych konkursach skrzypcowych. Solistce towarzyszyć będzie brazylijski dyrygent od lat związany z Polską – **Enrico Calesso**. Ze sceny popłyną dźwięki takich pereł muzyki skrzypcowej jak: P. Czajkowskiego – *Kaprys włoski* op.45, P. Sarasate – *Fantazja na tematy z opery Carmen* Bizeta op. 25 oraz M. Rimskiego-Korsakowa *Kaprys hiszpański* op.34.

■ Anna WIŚLIŃSKA

# JACEK TYBUR LAUREATEM

## Pierwsza nagroda w II edycji Multimedia Szajna Festiwalu



Jacek Tybur - „Szeptki i krzyki”: *Manatee Woman, Mechanical Failure, Critical Mass i Huevos*

Zdarzyło się. Fatalny błąd – błędnie podano nazwisko. Pierwszą nagrodę w kategorii grafiki komputerowej w II edycji *Multimedia Szajna Festiwalu* otrzymał **JACEK TYBUR**, którego 30 listopada 2010 witałem jako laureata na scenie Teatru im. Wandy Siemaszkowej. Potem poznałem jego dokonania artystyczne w czasie długiej rozmowy w Rzeszowie. Jacek Tybur, ur. 1959, przyjechał do Rzeszowa z Kluczborka. Na wystawie pokazał cztery prace – *Szeptki i krzyki* z tytułami po hiszpańsku i angielsku: *Huevos, Mechanical Failure, Manatee Woman* i *Critical Mass*. Grafiki **Jacka Tybura** odbił w 30 egz.

O konkursie i laureatach II MSF w Rzeszowie napisałem w poprzednim numerze miesięcznika (grudzień 2010, nr 12/62). W tymże artykule popełniłem jednak fatalny błąd. Zmieniłem nazwisko laureata. To nie Jacek Taylor – jak napisałem, ale **Jacek Tybur** był najlepszy w konkursie graficznym. Za błąd, który „podpowiedział” program komputerowy, przepraszam przede wszystkim **Jacka Tybura**. Przepraszam także Jacka Taylora (jeżeli jest grafik o takim imieniu i nazwisku). Przepraszam Czytelników „Naszego Domu Rzeszowa”. Czytelnicy zapamiętaj błędnie podpisane, ale rekomenduję zapamiętanie nazwiska i twórczości **Jacka**

**Tybura**. Laureata fantastycznych i nagrodzonych w Rzeszowie grafik komputerowych.

■ Władysław SERWATOWSKI

PS

Jeszcze informacja ważna dla rzeszowian – 21 stycznia 2011 roku na skrzyżowaniu al. Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich na ogromnym ekranie będzie projekcja prac multimedialnych z Rzeszowa. Proszę zobaczyć <http://www.nieglupiej.pl/malpa/?aktualne,1>

# KARNAWAŁ NA SCENIE

## Niestarzące się dowcipy i melodie



**Ryszard Zatorski**

Jazz sprzed ponad wieku i ten bliższy – Gershwin, Milhaud, Szostakowicz ale i The Beatles na przykład. Znakomita Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej pod batutą **Vladimira Kiradjieva** i niezwykle Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej przygotowany przez **Violetę Bielecką**, 7 stycznia wspaniale otworzyły tegoroczne karnawałowe ścieżki przeżyć artystycznych.

W następnym zaś dniu na scenie Teatru im. Wandy Siemaszkowej mogliśmy ucztować na premierze musicalu *Słodkie lata 20., 30...*, który reżysersko i choreograficznie przygotował **Jan Szurmiej**, znany doskonale rzeszowskim widzom z podobnych propozycji, by przypomnieć *Sztukmistrza z Lublina*, *Piaf*, czy *Anię z Zielonego Wzgórza*, gdzie tytułową rolę grała **Małgorzata Pruchnik**, utalentowana śpiewnie i tanecznie nade wszystko, co wielokrotnie potwierdziła i w najnowszym przedstawieniu, poczynając już na wstępie od rozdawania widzom wzruszeń muzycznych, i...róż w roli kwiaciarki ulicznej. Ten nastrój wrysowany został przez **Wojciecha Jankowiaka** wystrojem sceny przedłużonym o filmowy obraz warszawskiej ulicy sprzed prawie wieku wstecz, na której jak w balladzie pojawiają się w dialogowych skeczach żydowski kupcy

z anegdotami i celnymi puentami życiowo-filozoficznymi. Niezrównany jak zawsze **Robert Chodur** czarował widzów w owych scenach, a partnerował mu **Sławomir Gaudyn**, bardziej znany z reżyserskich osiągnięć niż aktorskiej obecności. I ten właśnie nastrój rewiiowo-balladowy podkreślony został uroklivym obrazem scenicznym starego kina z **Beatą Zarembianką** i **Grzegorzem Pawłowskim** w nostalgicznym szlagierze Fogga *W niemym kinie*. A wszystko działa się niczym w iluzjonie na tle dowcipnego, pastiszowego filmu niemego o tejże filmowej miłości, w reżyserii **Przemysława Tejkowskiego** (Thaykowskiego). I W tym momencie widzowie podwójnie uraczeni zostali nastrojem lat dwudziestych, trzydziestych..., który dla większości zapisywany jest w pamięci już tylko w takim przekazie i obrazie.

Zachęcam, aby nie gnuśnieć przed telewizorami w pantoflowym zaciszu domowym, ale pójść do teatru i na dwie godziny przenieść się w ten świat rewii i kabaretu. Bo druga część spektaklu jest artystycznym odwzorowaniem nastroju przedwojennych kabaretów właśnie, z wodzirejsko-konfesyjskim przewodnictwem **Grzegorza Pawłowskiego**, znakomitego aktora naszej sceny. W tym bogactwie tańca oraz piosenek zawsze chętnie słuchanych i śpiewanych (jak owa o miłości, która ci wszystko wybaczy, albo szelmowsko uwodzicielska z pytaniem, czy pani mieszka sama, czy przekornie zapraszająca – „ja się boję sam spać”, tudzież



Grzegorz Pawłowski i Katarzyna Pruchnik

intrigująca oczekiwaniem na umówioną dziewiątą itp.) oraz niezliczonych szmoncesowskich dowcipów była przede wszystkim radość śpiewających i tańczących artystów i radość spontanicznie oklaskujących ich widzów. Z owacjami na stojąco przy scenie ostatniej z charlestonem do słów **Jana Szurmieja** i muzyki **Jarosława Babuli**, który całe to widowisko muzycznie przysposobił i aranżował owe znane od dziesiątek lat piosenki i songi. A wszystko w feerii zmieniających się kostiumów, zaprojektowanych przez **Martę Hubkę**, w których nasze aktorki czarowały tę naturalną i przekonującą „bronią” kobiet, jak chociażby w adekwatnej piosence *Sexapeal*. Wszystkie, od młodziutkiej **Karoliny Dańczyszyn** poczynając. Zachwycała wspomnianą już **Małgorzata Pruchnik**, zawsze perfekcyjna aktorko **Mariola Łabno-Flaumenhaft**, **Beata Zarembianka**, **Joanna Baran** i **Magdalena Kozikowska-Pieńko**, wokalnie górująca w tym gronie, która tak znakomicie przypomniła Ordonównę, naśladowując interpretacyjne walory przedwojennej artystki estradowej. Nie można oczywiście pominąć i panów, zwłaszcza **Aleksandra Janiszewskiego**, który w chaplinowskim wcieleniu okazał się mistrzowski, a także **Adama Mężyka** w śpiewnych, ale i baletowo-mimicznych obrazach, podobnie jak i **Roberta Żurka**.

Widowisko z wielkim smakiem, starannością i finezją dopięte na czas karnawału, tryskające humorem, barwne, żywiołowe. Urodziwe artystycznie. Z nostalgią przypomina niestarzące się nigdy dowcipy i melodie, zwłaszcza w przekazie naszych urodziwych artystek.

■ Ryszard ZATORSKI



Fot. Jerzy Paszkowski

W spektaklu „Słodkie lata 20., lata 30...” (od lewej: Katarzyna Pruchnik, Joanna Baran, Karolina Dańczyszyn, Mariola Łabno-Flaumenhaft, Magdalena Kozikowska-Pieńko, Beata Zarembianka)

# UCZTA MALARSKA

## W salonach sztuki rzeszowskiego BWA



**Piotr Rędziniak**

Przełom roku to czas na ucztowanie, świętowania, rodzinnych spotkań i zabaw. Biuro Wystaw Artystycznych w Rzeszowie również rozpoczyna nowy, kalendarzowy rok wystawienniczy. Zaprasza od 13 stycznia 2011 roku na ucztę malarską, na której – jestem pewien – każdy znajdzie jakiś smakołyk.

W trzech salach BWA odbywa się wielka artystyczna biesiada. W dużej sali pokazano wystawę malarstwa **Ewy Zawadzkiej**, artystki związanej ze śląskim środowiskiem plastycznym. Ukończyła Wydział Grafiki w Katowicach w pracowni grafiki

prof. Andrzeja Pietcha. Pozostała na macierzystej uczelni, gdzie od 1999 roku prowadzi jako profesor zwyczajny pracownię działań multigraficznych. Oprócz tego jest wykładowcą ASP im. Jana Długosza w Częstochowie oraz przez kilka lat pracowała w Europejskiej Akademii Sztuk w Warszawie. Prace artystki – właśnie grafiki – uważni widzowie i koneserzy pamiętają z kilku edycji wystawy przedaukcyjnej „Bliźniemu swemu...” przekazanych przez autorkę na cele charytatywne.

Od przeszło 15 lat Ewa Zawadzka zaczęła poszukiwać nowej formy wyrazu swojego artystycznego, sprecyzowanego już w grafice świata. Świata specyficznych przestrzeni i światła, którego widz poszukiwać musi pomiędzy monolitycznymi, betonowymi kubistycznymi formami. Na wystawie

Fot. Jacek Nowak



Ewa Zawadzka, z cyklu „Opowieści pejzażu II”, technika mieszana, 140x160

w Rzeszowie możemy oglądać kilkadziesiąt obrazów, które są efektem jej eksploracji nowego medium, jakim dla grafika stało się malarstwo. Osobiście stanąłem zdumiony przed obrazami Ewy Zawadzkiej jak dziecko, które buszowało przed wieloma laty po budowie betonowego blokowiska, w którym mieszkam już ponad 30 lat. Betonowe ściany, wystające z nich metalowe pręty, jakieś elementy konstrukcyjne były wtedy dla nas labiryntem zabaw, poznawania i budowania prawd o naszym przyszłym świecie: zabawie, współzawodnictwie, przyjaźni; zważaniu na niebezpieczeństwa, rozpoznawaniu i unikaniu wroga. Może nie pomyślę się zbyt, kiedy napiszę, że obrazy tworzone przez artystkę są jej projekcją budowania w dzieciństwie świata zasad, wartości – psychologicznych diagramów tych procesów. Dla odbiorcy, który nie miał podobnych do moich doświadczeń z dzieciństwa, obrazy Ewy Zawadzkiej być może będą rów-

niez obiektami, które spowodują ich zdumienie, zadumę, a nawet zachwyt.

Kunst, o którym jeszcze nie zdążyłem napisać, będzie jednym z powodów takich reakcji widzów. Brak obecności człowieka na tych płótnach jest powodem zdumienia, a światło, które gra na nich pierwszorzędą rolę powodem zadumy. Ono jest kluczem do odczytania prac malarskich artystki. Tworząc niesamowity klimat jej obrazów jest czymś, czym ich autorka wodzi naszym wzrokiem po płaszczyźnie obrazu i przestrzeni naszych wnętrz. Dowodem na to co napisałem o obrazach Ewy Zawadzkiej niech będzie tytuł jej wystawy – „Neuronalne przestrzenie”.

Na drugą ucztę przeżyć i doznań estetycznych do dolnej sali BWA zaprosił nas artysta znany w Rzeszowie, długoletni pedagog Zespołu Sztuk Plastycznych, były prezes ZPAP, inicjator plenerów malarskich w Orzechówce oraz wystaw „Piórkiem i pędzlem po Rzeszowie” – **Andrzej Korzec**.

Postać znana, niemal medialna, o której należy tylko przypomnieć, że jest absolwentem krakowskiej ASP. Jest uczniem prof. Jana Szancenbacha (dyplom w 1989 roku). Jest również członkiem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Przemyślu. Laureat licznych nagród w konkursach malarskich. W 2003 r. Nagrody Prezydenta Miasta Rzeszowa, a w 2010 roku Andrzej Korzec otrzymał z rąk ministra kultury i dziedzictwa narodowego odznakę honorową Zasłużony dla kultury polskiej.

Zwykliśmy charakteryzować malarstwo Andrzeja Korca jako malarstwo, w którym w szeroko rozumiany sposób czerpie i kontynuuje on tradycję polskiego koloryzmu. Stąd też tematami prac artysty jest pejzaż, portret, człowiek i sceny figuralne. Zwierzę, architektura miejska, jednym słowem, otaczający go świat. I wbrew opacznie rozumianej nazwie Korzec nie koloryzuje. Nie zamierza widza kokietować zgrabną paletą barw. Nie upiększa portretów, nie idealizuje otyłej modelki. Zamaszystym uderzeniem pędzla, grubo położoną fakturą farby oddaje rzeczywistość. Maluje prawdę o nas i o świecie: kiedy trzeba – twardo i zimno, kiedy moż-

na – lekko i z przymrużeniem oka, a gdy przyroda każe kiczowato – na różowo...

Mam nadzieję, że autorka trzeciej wystawy w Galerii Małej BWA nie obrazi się za porównanie... Jej wystawa jest wspaniałą przystawką, dopełnieniem tej uczty. **Iwona Jankowska-Kozak** pochodzi z Krosna. Jest absolwentką Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, aktywną instruktorką plastyki, prowadzi artystyczne warsztaty i projekty plastyczne z dziećmi i młodzieżą. Jej prace i dorobek został zauważony i doceniony w naszym środowisku. Jako członek Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików w Rzeszowie prezentowała swoje obrazy na wystawach: X Międzywojewódzka Wystawa Akwareli im. Mariana Strońskiego pt. „Ściana wschodnia” (WDK Rzeszów 2007), gdzie otrzymała I nagrodę, X Biennale Plastyki Krośnieńskiej (BWA Krosno 2008, Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku 2009 (BWA Rzeszów), „Postawy”



Iwona Jankowska-Kozak, bez tytułu, olej, płótno, 60x60

– przeglądowa wystawa wspomnianego ZPAMiG (BWA Rzeszów 2008) oraz ostatnio na ogólnopolskim II Triennale Polskiego Malarstwa Współczesnego – Jesienne Konfrontacje Rzeszów 2010. Malarstwo Iwony Jankowskiej-Kozak jest stylistycznie i tematycznie zdefiniowane. Artystka porusza się w świecie własnych snów, iluzji i marzeń. Opowiadając o nich, zaprasza widza na spotkanie niezwykle bo bardzo intymne.

Niezależnie od moich sugestii, w BWA w Rzeszowie do końca stycznia 2011 roku odbywa się uczta estetyczna (malarska), na której znajdą Państwo według swojego upodobania danie główne, przystawkę albo deser. Życzę rozmakowania się w sztuce i nietracenia na nią apetytu przez cały rok.

■ Piotr RĘDZINIĄK

Fot. Jacek Nowak



Andrzej Korzec, bez tytułu, olej, 90x120

Fot. Jacek Nowak

KULTURA • SZTUKA

## UMIŁOWANIE MUZYKI

### Niezapomniany Stanisław Steczkowski



**Andrzej Szypuła**

Dziesięć lat temu, 7 stycznia 2001 roku, odszedł do wieczności **Stanisław Steczkowski**, świetny muzyk, dyrygent, pedagog, założyciel chórów, animator kultury, ojciec licznej gromadki nie mniej uzdolnionych dzieci, m.in. Justyny Steczkowskiej, znanej piosenkarki. Razem z odda-

na żoną Danutą stworzyli dom niezwykle, pełen wzajemnej miłości, szacunku, no i muzyki, która w tajemny sposób łączyła tę muzyczną rodzinę na dobre i złe. I tak jest do dziś.

Staś urodził się 18 kwietnia 1935 roku w Dułabce koło Jasła. Uczęszczał do gimnazjum w Dębowcu, a następnie do Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Żmigrodzie, gdzie w 1954 roku zdał maturę. Wykształcenie muzyczne zdobył w Rzeszowie i na kursach muzycznych, specjalizując się w prowadzeniu chórów. W 1960 roku ukończył studia

filozoficzno-teologiczne. Razem z żoną Danutą mieli dziewięcioro dzieci – Agatę, Jacka, Krystynę, Justynę, Pawła, Magdę, Cecylię, Marcina i Marysię. Wszyscy muzykują do dziś.

Życie artysty, muzyka i pedagog, to na ogół nieustanna włóczęga, by znaleźć godne warunki do realizowania swojej życiowej pasji i powołania, a zarazem odpowiednie warunki do utrzymania rodziny. Wszędzie, gdzie Staś pracował, powstawały chóry. Prowadził je już na studiach – w Majdanie Królewskim (1960), następnie w Sieniawie Jarosławskiej (1962–1964), Częstochowie i Wabimowie k. Częstochowy (1966–1970), a od 1970 w Rzeszowie, gdzie przy Wojewódzkim Domu Kultury prowadził chór chłopięcy, a następnie chłopięco-męski. W latach 1974–78 prowadził także chór chłopięco-męski w Mielcu.

W 1976 roku Staś założył w Stalowej Woli znakomity chór chłopięco-męski Cantus istniejący do dziś. Zdobywał z nim światowe laury. W lipcu 1984 roku śpiewali na placu św. Piotra w Rzymie dla Jana Pawła II. Ojciec Święty przemówił do nich: „Jesteście naprawdę stalowe chłopaki, tyle godzin na tym placu śpiewacie, wszystkie chóry zamilkły, a wy dalej śpiewacie”. Aplauz był niesamowity...

W dniach 1-3 maja 1997 roku Stalowa Wola świętowała jubileusz 20-lecia chóru Cantus, 10-lecia młodzieżowej orkiestry dętej i 40-lecia pracy artystycznej Stanisława Steczkowskiego. Śpiewał chór jubilat, grały orkiestry, śpiewali adepci szkoły chóralnej, którą Staś założył wraz z żoną Danutą, muzykowała rodzina Steczkowskich. Uczestniczyłem w tych uroczystościach wraz z orkiestrą Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 z Rzeszowa, którą wówczas prowadziłem. Było to wielkie święto muzyki, którą Staś zaszczylił tyłu wiernym wyznawcom. Nie sądziłem, że za niecałe cztery lata Stasia nie będzie już wśród nas...

Kiedy Staś umierał, jego muzykująca rodzina była z kolędami w trasie koncertowej. Nie chciał, by ją przerywali. I tak też było. Śpiewali przez łzy...

Odwiedzałem Stasia i jego rodzinę w Stalowej Woli dość często, bo mieszkali niedaleko mieszkania mojego brata. Byłem urzeczony rodziną, ciepłą, serdeczną atmosferą, jaką u Steczkowskich panowała. Radość życia, bycia ze sobą, pogoda ducha, poszanowanie dla każdego, umiowanie muzyki... To wszystko zabiera się ze sobą na całe życie, które, choć czasami trudne, jednak jest piękne.

Fenomen Steczkowskich trwa. Jest dowodem na nieprzemijające wartości muzycznego piękna w życiu człowieka i rodziny, która swym cie-



plem potrafi ogarnąć ogromne tłumy przyjaciół, uczniów, studentów, pedagogów, animatorów kultury. Wiem, Stasiu, że teraz kolędujesz razem z nami...

W lipcu 1984 roku chór Cantus śpiewał na placu św. Piotra w Rzymie dla Jana Pawła II. Pierwszy z lewej – Stanisław Steczkowski.

■ Andrzej SZYPUŁA,  
artysta muzyk, dyrygent i pedagog, wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

## Z ŁOŻY JERZEGO DYNI

### Książka o muzykach i muzyce

Na okładce mądra sowa, z szeroko otwartymi oczami, siedząca na fortepianie stojącym tuż przy słynnej, zabytkowej studni na rzeszowskim Rynku. Zastanawia się na losami i przyszłością Pani Muzyki w galicyjskim mieście Rzeszowie, a i w całym regionie rzeszowskim, czy, jak to dziś obowiązuje, podkarpackim. To graficzne dzieło **Doroty Kwoki** znakomicie wprowadza w tematyczną książkę **Jerzego Dyni**, wydanej przez Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa w serii Resoviana.

Jerzy Dynia – muzyk, saksofonista, klarncista, akordeonista, redaktor radiowy, telewizyjny, prasowy, twórca i współtwórca wielu zespołów muzycznych, swego czasu dyrektor Filharmonii Rzeszowskiej, obecnie członek zarządu Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego, także innych, znaczących dla kultury organizacji, a nade wszystko duch niespokojny, który zdarł wiele zelówek w poszukiwaniu muzycznego piękna na rzeszowskiej i podkarpackiej ziemi, by skrzętnie zbadać, zapisać, przedstawić szerokiej publiczności niezgłębione skarby muzyczne tej ziemi...

We wstępie prof. Marta Wierzbieniec, dyrektor Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, pisze: *Z tekstów J. Dyni wyraźnie przebija fascynacja kulturą, muzyką, szacunek dla tradycji. Nietrudno też dostrzec troskę Autora o losy i rozwój życia muzycznego w Rzeszowie. Ciekawość i dociekliwość Autora oraz emocjonalne podejście do opisywanych problemów, nieraz z nutką żartu, czy uszczypliwością sprawiają, że zbiór felietonów jest nie tylko dokumentacją zdarzeń i reporterskim chwytaniem zmienności, ale z tekstów tych wyraźnie przebija życiowa pasja Autora związana zarówno z wykonywaniem muzyki, organizowaniem życia muzycznego, czy wreszcie – z pisaniem o zjawiskach w kulturze.*

A zjawiska te są tak różnorakie i różnobarwne, że ich opisywanie nie jest ani łatwe, ani proste. Zwłaszcza w kontekście ciągłej zmieniającej się, społeczno-politycznej rzeczywistości, która, nie ma co ukrywać, wpływa znacząco na organizację życia społecznego, a więc i kulturalnego, w tym i muzycznego, zarówno w środowisku lokalnym, jak i ogólnopolskim, czy nawet szerszej pojętym. Z tej próby opisywania muzycznej rzeczywistości, jak sądzę, Autor wychodzi obronną ręką. Po pierwsze – jest muzykiem profesjonalnym, doświadczonym, po drugie – jego wypowiedzi są osobiste, szczerze, choć czasami emocjonalne, co tylko dodaje smaku każdej wypowiedzi, po trzecie – nigdy nie uważa, że tylko on ma rację...

Już same tytuły rozdziałów świadczą o atmosferze i stylizyce felietonów Jerzego Dyni: *Co tam panie w kulturze* (2003), *Mój romans z Filharmonią* (2004), *Pochwała folkloru* (2005), *Wszystkiego po trochu* (2006), *Estradowe klimaty* (2007), *O czym ćwierkają rzeszowskie wróbelki* (2008), *Artysta, któż to taki?* (2009), *Tylko w Rzeszowie* (2010).

To tylko garść myśli, jakie nasunęły mi się przy lekturze bardzo cennej i potrzebnej nie tylko w naszym rzeszowskim środowisku książki Jerzego Dyni. Artysty, który swoje życiowe losy związał z Rzeszowem.

■ Andrzej SZYPUŁA



Jerzy Dynia, *Z mojej łóżki*, Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, Seria Resoviana, Rzeszów 2010.

## ZA PROGIEM MARZENIA

### Wyraz poszukiwań twórczych trójki przyjaciół



Zofia Brzuchowska

Wśród nowości wydawniczych warto zwrócić baczniejszą uwagę na zbiorek poetycki **Doroty Kwoki** *Za progiem marzenia* wydany przez – nomen omen – Bonus Liber.

Koncepcja zbioru nawiązuje do ambitnej tradycji korespondencji sztuk i staje się wyrazem poszukiwań twórczych trójki przyjaciół. Dorota Kwoka jest autorką tekstów poetyckich budujących zasadniczy klimat tomiku, **Adam Janiec** jako fotograf wykonał szereg ujęć, które można nazwać studiami do portretu, natomiast **Stach Ożóg** występuje tu zarówno w roli modela, jak i uzdolnionego aktora. Tłem jednoczącego artystów eksperymentu jest kolbuszowski skansen, będący muzeum kultury ludowej.

Liryka D. Kwoki tworzy wraz z materiałem zdjęciowym symboliczną analogię. Na tle starych domów i starych sprzętów ujawnia się sens archetypów, które przyciągają i fascynują wyobraźnię współczesnego człowieka. Na czoło wysuwa się motyw utraconego domu rodzinnego, domu dzieciństwa, gdzie zawiązuje się najważniejsze i najsilniejsze „węzły życia”. Na długo pozostaje w pamięci postać utraconej matki, która „wyciera ręce w zapaskę nieobecności” (*Dom*). Pojawia się przy tym zaskakujące pytanie, czy marzenie o zadomowieniu, o prawdziwej więzi bliskich sobie osób, to

# PTASI MSZAŁ

## Nowa książka poetycka Stanisławy Kopiec

Promocję najnowszej książki poety Stanisławy Kopiec pt. *Ptasi mszał* zorganizowała miejscowa poetka Gminna Biblioteka Publiczna w Lubeni, wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury (14 grudnia ub. roku). Gości oraz poetkę przywitała serdecznymi słowami Alicja Warzybok, dyrektor biblioteki, przekazując dalsze prowadzenie imprezy Dorocie Bielendzie, literaturoznawczyni i doktorantce z Uniwersytetu Rzeszowskiego, od wielu lat zauroczonej twórczością Stanisławy Kopiec. Szczegółowo scharakteryzowała dorobek literacki poetki, który zawarła też uprzednio w swojej pracy magisterskiej obronionej na UR. Z ciekawej konwersacji prowadzonej z bohaterką wieczoru, zebrani mogli dowiedzieć się jak powstają jej wiersze, o zmaganiu ze słowem i poznać dalsze plany twórcze autorki.

Poetka, zrzeszona w Związku Literatów Polskich, już za debiutancki zbiorek wierszy *Niebieska wieś* (1987) otrzymała prestiżową nagrodę literacką im. Stanisława Piętaka. Ponadto opublikowała: *Spód znaku Anny* (1989), *Osty i róże* (1992), *Znak wzruszenia* (1997), *Wielki wóz* (1997), *Seans serdeczny* (1998), *Nie bój się, rózo* (2003) oraz cztery książeczki dla dzieci. Wiersze z promowanego zbioru *Ptasi mszał* zaprezentowali: Andrzej Piecuch, aktor Teatru Maska oraz uczniowie: Diana Solecka, Bartosz Kielbasa, Jadwiga Przybyło i Małgorzata Kopiec – córka poetki, a także go-

ścinnie kilkuletnia Zuzia Heller z Błażowej. Całość dopełnił koncert zespołu wokalnie-instrumentalnego z Ogniska Muzycznego w Lubeni w składzie: Izabela Baran, Mateusz Szarek, Katarzyna Szwed, Jarosław Szajna i Wiktor Barć.

■ Adam DECOWSKI



Stanisława Kopiec (z lewej) i Dorota Bielenda

już skansen, zabytek minionej kultury ludowej czy zestaw jedynych wartości, które są zdolne nadać sens ludzkiemu życiu.

Wizyta w kolbuszowskim muzeum stanowi także pretekst, by ukazać człowieka współczesnego w konfrontacji z tym co minione. Związany od dawna z życiem teatralnym, z kulturą recytacji Stanisław Ożóg potrafił stworzyć niemy teatr jednego aktora, w którym tonacja, kolorystyka, gesty zdradzają obecność niekłamanej nostalgii. Prawda wyrazu jest również zasługą Adama Janca, który utrwalił tę współczesną wersję człowieka myślącego, przedstawiającego się – już swoim artystowskim wyglądem – współczesnej unifikacji. Długie, bujne włosy świadczą o stylizacji, może nawet średnio-wiecznej. Czy to współczesny trubadur, czy raczej postać Chrystusa Frasobliwego, adaptowana do nowych czasów? Człowiek z krainy „za progiem” jest samotny. Ta samotność jest zarówno krzywdą, jak i przywilejem. Narzuca się tu dramatyczna wymowa rąk, które wyrażają wszelkie odcienie melancholii, ale mogą też łączyć z „braćmi w sztuce”, nie zapominając o siostrach.

Liryka D. Kwoki uzyskuje w tym kontekście głęboko ludzką ekspresję. Tworząc wizję ocalającą przed dyktatem konsumerskiego tłumu, buduje krąg autentycznej, kobiecej wrażliwości. Te wiersze trzeba przeczytać. Tym bardziej, że poetka obiecuje: *Daruję ci dom / z bezpieczną / firanką mych dłoni. (Dom)*.

■ Dr Zofia BRZUCHOWSKA  
Uniwersytet Rzeszowski



Dorota Kwoka, *Za progiem*, Adam Janiec – zdjęcia, Stach Ożóg – pretekst twórczy, Rzeszów 2010.

## KSIĄŻKI NA ZIMĘ

### Laureaci śnieżnego konkursu

Znani są już laureaci śnieżnego konkursu „Najlepsza książka na zimę”, organizowanego przez firmę W&W wspólnie z księgarnią internetową Gandalf.com.pl. Wśród wszystkich nominowanych w plebiscycie pozycji, jury złożone z literaturoznawców i specjalistów od rynku wydawniczego oraz grono internautów (w głosowaniu wzięło udział ponad 20 tysięcy osób) wybrało prawdziwą śniegową kulę, złożoną z najlepszych „śnieżynek” na rynku wydawniczym.

Najlepszą książką fantasy według jurorów został buntujący się przeciw przedstawicielom władzy i ludziom o bardzo małym rozumku *Wymysłony Olafa Tumskiego*. Internautów zafascynowały natomiast mroczne tajemnice zawarte w *Herosach z doliny Jonathana Strouda*. W kategorii powieść sensacyjna, kryminal jury postawiło na *Taavi Soininvaara* i jego *Wirus ebola w Helsinkach*, a internauci zagłosowali na *Tajemnice Sahary Roberta T. Preys'a*.

Dla starszych dzieci jury proponuje lekturę *Tajemnicy ginącego lasu Jerzego Miosgi*, a internauci walkę ramię w ramię z *Brajanem i Ogniwymi Smokami Andrzeja Żaka*, a w kategorii powieść dla młodzieży *Nefilima Thomasa Sniegorskiego*, jury zaś postawiło na książkę *Wyszedł z domu Marji-Leeny Tiainen*. Dzieci, które dopiero wkraczają w świat książek, swoją przygodę zaczynając od bajek i baśni, będą zauroczone *Opowieściami świętecznymi* jak orzekli wymagający internauci. Jury natomiast wybrało w tej kategorii *Pierwsze urodziny prosiaczka Aleksandry Woldańskiej-Płociskiej*, uroczą książeczkę ilustrowaną przez *Ołę Woldańską*. Wyróżnienie przyznane zostało także rzeszowskiej autorce *Lidii Miś* za książkę *Opowieści biblijne dziadzia Józefa*. Pełna ciepła i kolorów historia o malej chatce i dziadku snu-



jącym piękne opowiadania przybliży wszystkim dzieciom Pismo Święte i zachęci do zgłębiania fascynujących biblijnych opowieści.

Było jeszcze wiele innych nagród. W kategorii perły z lamusa wybór jury padł na książkę *Fryderyk Chopin* Bogusława Kaczyńskiego, wprowadzającą w świat muzyki i artystycznego świata. A już niedługo kolejny konkurs na „Najlepszą książkę na wiosnę”. Tymczasem na stronie internetowej konkursu i plebiscytu – [www.ksiazkanazime.pl](http://www.ksiazkanazime.pl) – znaleźć można więcej informacji o książkach zgłoszonych, nominowanych i nagrodzonych, jak również ich recenzje i dodatkowe materiały o wielu z nich. ■



# W OBRONIE PRAWDY

## O książkach Mieczysława Działowskiego

Wydawało się, że jedna z najnowszych książek **Mieczysława Działowskiego** pt. *Nie dla sławy sięgam po pióro*, wydana przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Tuszowie Narodowym, i co należy podkreślić, dzięki życzliwości zawiadowcy tejże placówki, dyrektorki **Renaty Paterak**, to ostatnia książka mieleckiego autora dokumentalisty. Ale oto okazuje się, że Mieczysław Działowski szokuje swych kolegów, przyjaciół, czytelników, bo w tym samym czasie wydaje kolejną książkę prozatorską *Czas przerwać milczenie...* (Przyczynek do tzw. sprawy Braci Działowskich. Mała historiografia Aeroklubu Mieleckiego. Skrócone późnolotnicze refleksje). Opatrzona jest wstępem **Stacha Ożoga**, a sponsorowali ją **Barbara** i **Stanisław Dzymirowie**.

Odczytuję tę książkę jako spowiedź człowieka, który swym krzykiem słowa chce przerwać milczenie. Cóż się za tym tytułem kryje? Dzięki wcześniejszym kontaktom artystycznym zdołałam poznać autora i mogę zapewnić, że jak przystało na harcerza, broni on nade wszystko honoru. Zadaje sobie pytanie, co sprawiło, że teraz, gdy siwy włos dodaje mu jeszcze większej powagi, Działowski chce nam pozostawić? Przekazać to, co w milczeniu oddechem wykrzyzczyć? Po lekturze jest dla mnie już oczywiste – prawdę. Bo jeśli nie on, to kóżby inny? Tylko on. Jest on przecież potomkiem sławnego **Mieczysława Działowskiego**, po którym odziedziczył nie tylko nazwisko, ale i imię. Nikt inny tylko on, który przeżył w życiu już niejedną burzliwą turbulencję, obronił prawdę i jako pilot wzniesie nas do górnego pułapu chmur nadziei jutra.

Pozwólcie, że przytoczę już tylko uwag autora: *Ale, kiedy, dlaczego i kto, wpadł na taki szatański pomysł dzielenia zasług tandemu konstruktorów – Braci Działowskich? Jaki cel przyświecał temu przedsięwzięciu? Kto za tym stał, przypisując sobie prawo wartościowania zasług?* Polecam tę książkę, bo, jak sądzę, jest ona wyciem silników tam gdzieś pomiędzy pułapami prawdy Braci Działowskich i hangarami ich błękitu.

■ Dorota KWOKA

Na okładce zdjęcie braci Działowskich – Stanisława i Mieczysława.  
Fot. ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie



**MIECZYŚLAW DZIAŁOWSKI.** Potomek lotniczego rodu Działowskich. Urodził się 9.01.1930 r. w Krakowie w rodzinie jednego z braci – Mieczysława. Od wczesnej młodości nierozdzielnie związany z Mielcem, gdzie mieszka i tworzy. Członek Stowarzyszenia Szarych Szeregów, apologeta harcerstwa i pasjonat lotnictwa. Absolwent AGH w Krakowie. Pełnił odpowiedzialne funkcje na wysokich stanowiskach służb technicznych w WSK PZL Mielec. Wcześniej student dęblińskiej Szkoły Orłąt na kursie pilotażu (1951–19531). Pilot cywilny i wojskowy samolotów i szybowców. Członek Aeroklubu Mieleckiego od 1946 r. ,obecnie przewodniczy tam Sekcji Historycznej, jest również członkiem Krakowskiego Klubu Seniorów Lotnictwa.

Bez reszty oddany lotniczej pasji, publikuje wspomnienia lotnicze *Na skrzydłach jastrzębia* (2003). Liryk *Wiersze życiem pisane* (2009). Specjalizuje się w elegiach, balladach, fraszkach, humoreskach. Laureat wielu regionalnych konkursów. Autor najnowszej książki *Nie dla sławy sięgam po pióro* (2010), która poprzedza wspomnianą przez D. Kwokę publikację o charakterze dziennikarskiej polemiki. Ani w lotnictwie, ani w literaturze nie powiedział ostatniego słowa, postanawiając nie milczeć...



# NA SCENIE SZKOLNEJ

## Festiwal w Liceum im. C.K. Norwida

**Dariusz Dubiel**



W ramach Festiwalu Kultury Szkolnej, który niezamierzanie od osiemnastu lat przygotowuje III Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Kamila Norwida w Rzeszowie, młodzież prezentowała również formę teatralną określaną mianem monodramu. Już sama nazwa wskazuje, że wykonawcą jest jedna osoba – aktor, który nie tylko ma nam coś do powiedzenia, ale musi nas przede wszystkim zainteresować i przekonać w przesłaniu tego spektaklu.

Tak więc młodzież wybiera formę najtrudniejszą w teatrze. Bo musi stworzyć pełny jednoosobowy spektakl. Wprawdzie wykorzystuje środki teatralne (kostium, fragment dekoracji, rekwizyt czy muzyka), a nawet posługuje się gestem i ruchem scenicznym czy nawet tańcem, ale jak to zrobić, żeby wszystkie te elementy były podporządkowane głównej idei spektaklu. Dlatego do tej formy w teatrze profesjonalnym ciągnęli nieliczni, często najwybitniejsi aktorzy, że wymienię **Zbigniewa Zapasiewicza**, **Lidię Zamkow**, **Tadeusza Malaka**, **Henryka Boukołowskiego**, **Wojciecha Siemiona**.

Chwalić należy organizatorów, że jako młodzi pasjonaci teatru podejmują to wyzwanie i mierzą się z tak trudną formą. Żadna lekcja języka polskiego nie zbliży tak do tekstu literackiego, jak dogłębna samodzielna praca nad tym tekstem w czasie

przygotowywania spektaklu.

20 października br. w ramach wspomnianego festiwalu w III LO w Rzeszowie 16 uczniów z Podkarpacia zaprezentowało swoje propozycje sceniczne. Jestem pełen uznania dla ich pasji. Przede wszystkim młodzież sięga do różnych ważnych autorów – był Mickiewicz, Wyspiański, Becket, ale prezentowano też teksty własne, głównie o tematyce zaczerpniętej z codziennego życia, np. o narkomanii. Teksty jeszcze nieporadne, pozbawione dramaturgii, ale własne. Mam nadzieję, że kiedyś te propozycje będą też wartościowsze literacko.

Największe uznanie i pierwsze miejsce otrzymała **Dorota Krempa** z Mielca za spektakl *Foch jako metoda efektywnego zarządzania mężczyz-*



Zofia Żurawska



Dorota Krempa

*znami*. Ten groteskowy tekst był realizowany bardzo efektownymi środkami scenicznymi. Forma prowincjonalnej nauczycielki prowadzącej lekcję, w sposób sugestywny przekonała nas, jak radzić sobie z głupotą mężczyzn. Był to w pełni dojrzały spektakl. Drugą nagrodę otrzymała **Zofia Żurawska** z Łańcuta, a trzecią **Paulina Halko**, zaś **Kinga Foremek** została wyróżniona.

Na marginesie tej formy festiwalowej narzucają się pewne refleksje wynikające z rozmów z tą młodzieżą. Młodzież podejmuje się przygotowania spektaklu sama, bez jakiegokolwiek pomocy ze strony szkoły. Wiem, że nauczyciele nie są przygotowani do tego typu pracy. Kiedyś...kilkadziesiąt lat temu, takie szkolenia teatralne prowadził Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie i Międzyszkolny Ośrodek Metodyczny. A dziś?

■ Dariusz DUBIEL



# NIE MIAŁY NIC i ... otworzyły karczmę!



Joanna Potoczny

Kiedy marzenia ma jedna bezrobotna kobieta, zwykle niewiele z tego wynika. Ale kiedy takich rozmarzonych kobiet jest więcej, właściwie wszystko jest możliwe... Aż nie chce się wierzyć, że takie kucharki do niedawna gotowały tylko we własnych domach. Dziś prowadzą w Węsiorach koło Kartuz Namiotową Karczmę. I robią to jak prawdziwe bizneswoman! Same twierdzą, że kiedy się coś kocha, robota idzie jak z płatka. To pierwsza taka inicjatywa w powiecie kartuskim i ósma w województwie pomorskim.

43-letnia **Hela Węsierska**, matka siedmiorga dzieci, z uśmiechem na twarzy dodaje: – A ja wymarzyłam sobie tę pracę. Kiedyś była konduktorką na kolei. Lubiła jeździć po Polsce, poznawała nowych ludzi. Ale gdy na świat zaczęły przychodzić dzieci, musiała zapomnieć o podróżach. Pozostał dom i praca w małym gospodarstwie. Tak upłynęły 22 lata jej życia. Na powrót do PKP nie miała żadnych szans. Za dużą przerwę, już nie te lata! Ale nadal marzyła o pracy i szansie na jakiś zarobek.

Tego samego bardzo pragnęła sąsiadka **Heli zza miedzy**, 34-letnia **Dorota Kulas**. Tak jak ona, całe dni spędzała w polu i w domu, wychowując dwoje dzieci. Marzyła o własnych pieniądzach oraz chciała być niezależna finansowo od swojego męża. Skończyła szkołę krawiecką, więc myślała o otwarciu wypożyczalni kreacji balowych. Nawet uszyła kilka sukienek. Ale zaraz pojawił się strach, że po kilkunastu latach pracy nie da rady poprowadzić swojej firmy. Więc sukienki, wraz z marzeniami, wylądowały na dnie szafy.

Takie rozterki przeżywała też od dłuższego czasu 40-letnia **Alicja Hinz**, matka pięciu córek. – Byłam jak marynarz wyrzucona za burtę – wspomina. Ostatni raz pracowała na etacie w 1990 roku i wiedziała, że i tak nikt jej teraz nie zatrudni. A własny biznes? To była czarna magia. Nawet nie wiedziała, jak się do tego zabrać! Siedziała więc w domu i modliła się o cud, który zmieniłby coś w jej życiu. Tego samego pragnęły dwie bezrobotne młode dziewczyny – **Aldona Wicher** i **Marysia Borzestowska**.

– Cudu aż takiego wielkiego nie było, ale w naszym codziennym szarym życiu pojawił się **Tomasz Jakubowski**. To wspaniały człowiek – dodaje Hela. Z zamiłowania doświadczony harcerz

i żeglarz. Przeprowadził się tu z Sopotu dla poratowania zdrowia. Z własnej inicjatywy zaczął zmieniać Węsiory. Zbudował drewniany Gród Gotów, wymyślił lekcje garnarstwa, tańców, łucznictwa i malarstwa. Wszystko było związane z historią wsi zamieszkałej dawno temu przez germańskie plemię, Gotów. Tomek był jak powiew świeżego powietrza – twierdzi Alicja. Ponieważ z jego ust padło hasło, niczym cytat z *Ziemi obiecanej*: „Ja nie mam nic, ty nie masz nic, więc razem coś zrobimy”. – I to

były bardzo dobre słowa, które choć trochę podniosły nas na duchu – dodaje Hela. Poczuliśmy się tak, jakby ktoś otworzył przed nami dawno zatrzasknięte drzwi. Ale Tomek uznał, że stać nas na więcej. Zaproponował, żebyśmy otworzyły przy grodzie namiotową karczmę. W pierwszej chwili wszystkie panie zaniemówiły – twierdzi Hela. – Karczmę? A za co? Przecież żadna z nas nie ma grosza! Natomiast **Tomasz** wytłumaczył nam, że to nie problem, że o pieniądze możemy się starać w urzędzie pracy. I dotrzymał słowa. Tak nakręcił nas do działania, że postanowiłyśmy spróbować własnych sił. Każda z nas przeszła liczne szkolenia dotyczące założenia własnej firmy. Wspólnie z **Tomaszem** panie napisały wniosek do Powiatowego Urzędu Pracy w Kartuzach o 12 tysięcy złoty dotacji dla każdej z nich. – A kiedy pieniądze spłynęły, doradził, jak najlepiej je wydać. Kupiłyśmy przyczepę kempingową, w której zrobiłyśmy kuchnię, wielki namiot dla gości, piec do pizzy, rożen do kurczaka – wymienia Hela. – Nie zmarnowałyśmy nawet grosza!

Namiotowa Karczma została otwarta 1 lipca 2010 roku. – Cały wystrój to praca naszej krawcowej, **Doroty**. Uszyła przepiękne obrusy, a potem je ręcznie haftowała. Równocześnie dba o nasz wizerunek. Jesteśmy jednakowo ubrane i kolorystycznie mamy dobrane sukienki i korale do wystroju namiotu. Także zrobiła prezent dla **Tomka**. A co to takiego? Uszyła kilka koszul, nawet nie robiąc ani jednej przymiarki. Ma bystre oko – dodaje Hela. – Teraz nasza **Dorota** ma mnóstwo pracy, ponieważ pracuje w karczmie, a wieczorami szyje różnorodne sukienki. Na stołach w karczmie zawsze stoją przepiękne kompozycje kwiatowe. Robimy je same, kwiaty przynosimy z naszych ogródków.

Jeżeli chodzi o menu, to jest bardzo bogate. Ale na uwagę zasługuje to, że panie wszystko przygotowują same! Nie ma żadnych gotowców ani zupek z proszku. Niezmiennie największym powodzeniem cieszą się różnego rodzaju pierogi: ruskie, z kapustą, grzybami i truskawkami, a także gołąbki z kaszą, żurek i pospolity bigos. A co cieszy się najwię-

szym powodzeniem wśród ciast? – Są to najczęściej serniki, makowce, pączki, ale mamy też mnóstwo specjalnych zamówień – mówi Hela. Hitem w naszej Namiotowej Karczmie są babeczki, które samodzielnie piecze **Marysia**. – Mają one już nawet swoją nazwę – „a la Ala”. Mieszkańcy wsi przychodząc do naszej karczmy i kiedy wypowiadają słowa „Czy mogę prosić „a la Ala”, każdy wie o co chodzi – dodaje z uśmiechem na twarzy **Marysia**. A skąd aż takie wielkie zainteresowanie gotowymi ciastami? Ponieważ wiele osób w naszej wiosce ma gwarancję, że będzie ono smaczne, ładne i świeże.

To było dla nas wielkie zaskoczenie, ponieważ wśród pierwszych gości był starosta kartuski **Janina Kwiecień**, wójt gminy Sulęcyno **Jan Kulas** oraz **Barbara Kapica** – dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, **Gabriela Gołota** – szefowa Powiatowego



„Gród Gotów”, który został zbudowany z inicjatywy **Tomasza Jakubowskiego**. Przybywają do niego mieszkańcy Węsior, liczni turyści z Polski oraz z innych krajów.

Centrum Pomocy Rodzinie, a także **Tomasz Jakubowski**. Wszyscy jednomyślnie stwierdzili, że otwarcie Namiotowej Karczmy to strzał w samą dziesiątkę oraz godny polecenia innym bezrobotnym paniom. – Potem błyskawicznie po okolicy rozszła się fama, że w Węsiorach można bardzo dobrze zjeść – dodaje Hela.

Do karczmy wpadają nie tylko mieszkańcy wioski, ale turyści z Polski i innych krajów. – Nie mamy żadnego problemu, jeżeli chodzi o rozmowę w obcym języku. Wszystko idzie nam wspaniale! Ale cały czas po podaniu posiłku czekałyśmy, co powiedzą turyści? Kiedy nas pochwalili, że bardzo dobre i proszą o repetę, to z ulgą wszystkie odechnęłyśmy – wspomina **Aldona**.

Działalność i ryzyko, jakie podjęły jest bardzo doceniane. – Ludzie w całej okolicy chwalą naszą kuchnię – mówi **Marysia**. Wtedy poczułam się dowartościowana. Ważna! Ponieważ z bezrobotnej dziewczyny zmieniłam się w bizneswoman! Nawet mój narzeczony jest dumny, że prowadzę własną restaurację.

Ale każda z pań jest bardzo zadowolona, że osiągnęły swój cel. Równocześnie swoje przysmaki prezentowały podczas Biesiady Gockiej, zdobywając z rąk organizatorów i konsumentów liczne dyplomy i podziękowania. Sympatyczne panie z Węsior mówią bez ogródek: – Stawiamy na wszechstronny rozwój naszej karczmy. Chcemy realizować nowe pomysły, np. wytwarzanie drobnych pamiątek, głównie wypalanych z gliny, które będą przypominać turystom przez cały rok w jakim niesamowitym miejscu byli. To sprawia nam niesamowitą frajdę! Wierzymy, że nasza Namiotowa Karczma zamieni się kiedyś w piękną, drewnianą. A wiara, podparta pracą, czyni cuda! Może pomysły z drugiego krańca Polski zainspirują także kogoś w regionie podkarpackim?



**Helena Węsierska** wita w karczmie pierwszych gości

Tekst i fot.

■ Joanna POTOCZNY



## WIROWANIE NA PLANIE

### ZNOWU PARA W GWIZDEK!

Wraca nowe! Na bezzasadnie rozdęte zatrudnienie administracyjnych gryzpiórków narzekano w Polsce od zawsze. Po odzyskaniu niepodległości dostaliśmy w spadku również biurokratycznie zwyrodniałe struktury, ukształtowane austriacką i carską mądrością urzędniczą. W czasach real socjalizmu, od Bieruta po Jaruzelskiego, też wszyscy starali się jakoś zwalczać ten wrzód na zdrowym ciele klasy robotniczej. Okres transformacji rozpoczął się także od zadęcia w kwestii likwidacji zmuszanej administracji PRL-owskiej, rzekomo służącej wyłącznie społecznej indoktrynacji i komunistycznemu uciskowi. Później pojawili się tacy naprawiacze chorej administracji, jak: premier Buzek, pozał się Boże profesor Kulesza, premier Miller i oczywiście Palikot. Teraz dołączył do tego egzotycznego orszaku premier Tusk ze swoją ustawą zakładającą 10-procentową redukcję urzędniczego inwentarza.

Co z tych państwowotwórczych wzniosłości wyszło? Jedynie Władysławowi Grabskiemu udało się to w 1924 roku. Potrafił pozbyć się ogromnej na ówczesne czasy armii 29 tysięcy urzędników, a administracyjna sprawność tylko na tym zyskała. A pisali ręcznie i liczyli na liczydłach. Potrafił on jeszcze postawić na nogi stojącą wówczas na głowie naszą kolej, co w dzisiejszych czasach również graniczy z cudem. Później już wszystko kończyło się na deklaracjach, nawet w czasach obowiązywania takiej świętości jak centralny limit. Machina zgodnie z prawami Parkinsona rozrastała się systematycznie, rozdymając atmosferę podejrzliwości w stosunku do obywateli, posądzanych z góry o paskudne intencje. Skoro urzędnik nie wierzy petentowi, to można rzec, że każdy sędzi według siebie. Wie o tym każdy, komu przyszło niedawno załatwiać nawet rutynową sprawę administracyjną. Bez stosu załączników i magicznych pieczętek nie da rady przekonać urzędnika nawet w sprawach tak oczywistych, że interesant żyje, bo sam przyszedł do urzędu. Nie ma pieczętki, nie ma człowieka. Zmiana tej mentalności przypomina próbę zasznurowania buta glistą.

Jeżeli jednak nie dokona się zmiany obowiązujących u nas urzędniczych standardów, wymogów i mentalności, każda próba leczenia chorego organizmu skazana jest na niepowodzenie i będziemy świadkami ciągłego rozrostu tego uciążliwego i kosztownego garbu. Wystarczy uświadomić sobie, że pomimo całkowitego skomputeryzowania czynności administracyjnych, od transformacji do chwili obecnej, czyli w okresie 20 lat, zatrudnienie urzędników wzrosło ponad czterokrotnie. Zaś w tak niskoobsadowym ansamblu, jakim jest kancelaria prezydencka, tylko od zakończenia prezydentury Kwaśniewskiego, zatrudnienie wzrosło o ponad 80 niezbędnych dla państwowej szczęśliwości urzędników! Najbardziej idiotycznym wzrostem jest nowotwór polityczny przy władzy administracyjnej. Kolejny, nierealny zamiar rządu ograniczenia armii gryzpiórków obrazuje stara anegdota. Mężu, zdradasz mnie i oszukujesz całe życie! Nic podobnego, żono, tylko raz, w czasie ślubu. W tym przypadku, wyborów.

## EGZOTYCZNA KOALICJA

W Rzeszowie wytworzyła się po ostatnich wyborach samorządowych intrygująca sytuacja. Wybory prezydenckie wygrał w pierwszej turze Tadeusz Ferenc, ale jego Komitet Wyborczy, pomimo uzyskania największej liczby mandatów, utracił większość w nowej Radzie Miasta. Zatem potrzebna jest jakaś koalicja. Powyborcza arytmetyka oraz ogólnopolskie i wojewódzkie preferencje polityczne wskazywały jednoznacznie na porozumienie z klubem PO. I tu klops! Porozumienia wystarczyło na ukonstytuowanie się Rady. Rzekomo na prawdziwe porozumienie nie było czasu, chociaż w całej Polsce wszyscy mieli go wystarczająco dużo. W sprawach miejskich, jak zwykle porozumieli się parlamentarzyści, chociaż z innym skutkiem, aniżeli można by się spodziewać. Pojawiła się zatem ucieszna sytuacja, w której jest porozumienie parlamentarzystów, a nie ma koalicji w Radzie. Tutaj jest żelazna koalicja PO i PiS. Nie wiem tylko, czy wyłącznie przeciw Ferencowi, czy również przeciw parlamentarzystom, w tym i z PO. Jeśli tak, to całość przypomina scenkę, w której złapał kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma. Połączone siły PiS i PO w Radzie odreaagują swoje frustracje z poprzedniej kadencji i demonstrują prezydentowi gest Kozakiewicza przy każdej sposobności. Wszystko pod zawołaniem, że radykalne skrzydło konserwatywnemu zbrzydło. Ale skoro w Sosnowcu pieszego zabił znak drogowy „Przeście dla pieszych”, to i aktualną, egzotyczną koalicję w Radzie może zabić jakiś spadający sztyl partyjny. Kto wie?

■ Roman MAŁEK



## ODPRYSKI

### LUBIĘ ZAPACH POMARAŃCZY

Pod koniec ubiegłego roku pojawiła się sensacyjna wiadomość. W Niem, czech, w małym domu aukcyjnym Eva Aldag w miasteczku Buxtehude pod Hamburgiem pojawiło się na aukcji bodaj najlepsze dzieło Aleksandra Gierymskiego Żydówka z pomarańczami. Obraz zrabowany podczas ostatniej wojny ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

Radość wybuchła w narodzie. Cieszyli się wszyscy, zwłaszcza z tego, że dziennikarze na jakiś czas przestali zanużyć ich informacjami, kto jest prawdziwym Polakiem, kto ma krew na rękach, co robi Kościół, a co Palikot. Zamiast tego dziennikarze znacząco pytali czy Gierymski jest aby na pewno prawdziwy i dlaczego obraz wyceniono tylko na 4400 euro, a nie na ten przykład, na 2 miliony złotych? Ile by kosztował w nielegalnym obiegu? Sama pani Aldag przyznała, że nie znała Gierymskiego, więc taką cenę uznała za wystarczającą. Ignorancja? Chyba tak. Ale i dziennikarzom jej nie brakuje. Z zapałem godnym lepszej sprawy ogłaszali, że w obliczu strat wojennych, jakie poniosła Polska, każdy „obiekt” odnaleziony, który wraca do Polski cieszy i że takich „obiekto”, o które się staramy, jest jeszcze 20. Dzieło sztuki, dorobek naszej polskiej kultury narodowej, dla dziennikarzy jest tylko „obiektem”.

Szum medialny, dywagacje ekspertów, wizje lokalne, w końcu radosna nowina. Nie ma wątpliwości, to oryginalne dzieło Gierymskiego. Obraz został aresztowany. Przechowywany jest w Niemczech. Czy wróci do Polski? Podjęto negocjacje, a to oznacza, że strona polska nie wystąpi o zwrot *Pomarańczarki* jako obrazu zagrabionego i obraz do Polski może nie wrócić. Ale i tak na tym skorzysta, bo jego cena wzrosła się o kilka zer na końcu, i wtedy sprzedaż będzie opłacalna. Komuś na tym zależało? Dziennikarze przecież nie egzaltowali się tym, że mniej więcej w tym samym czasie amerykańska ICE zajęła dwa obrazy Juliana Fałata również utracone podczas II wojny światowej. Fałat to również znakomity twórca, a *Pomarańczarkę* już w Polsce jedną mamy. W Katowicach, w Muzeum Narodowym. Obraz ten jest wystawiany i widnieje w katalogu zbiorów.

Ile takich niby prawdziwych dzieł sztuki wystawiają polskie muzea nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że wzbogaciło się o takie ostatnio Muzeum-Zamek w Łańcucie. Przeszło czterysta zabytków i przedmiotów muzealnych o wartości ponad trzystu tysięcy złotych przekazała Służba Celna do zbiorów Muzeum-Zamku w Łańcucie, zachwycała się prasa. Cieszyła się dyrekcja i okazywała wdzięczność. Pytanie tylko z czego. Statystycznie rzecz biorąc jeden zabytek jest wart 750 zł. Więcej cenią sobie swój towar handlarze starzyzną na bazarach, a dyrekcja zamiast się cieszyć, powinna martwić się. Urząd celny sobie posprzątał, a muzeum zapłaci teraz za ekspertyzy, katalogowanie, przygotowanie ekspozycji dużo więcej niż 750 zł od sztuki.

A co według prasy dostało muzeum? Lista jest długa. Prawdziwą jej perełką wydaje się tzw. jajko Faberge, wykonane ze złoczonego srebra, zdobionego emalią, filigranem i kamieniami półszlachetnymi. Ta „prawdziwa perełka” to chyba żadna perełka, a podrobka i w dodatku napisana z błędem. Bo „e” i „é” to dwie różne litery. Od 1883 roku Peter Carl Fabergé, genialny złotnik, tworzył kolekcję jaj wielkanocnych dla rodziny carskiej. Do wybuchu rewolucji powstało ich 54 i są dość dokładnie zlokalizowane. Pojedyncze egzemplarze „Jaj Imperium” osiągają sumy kilku milionów dolarów. W Łańcucie 750 zł.

Nie taniej byłoby, zamiast brać wszystko jak leci, nakazać służbom konserwatorskim muzeum skopiowanie obrazu Fałata – *Powóz przed pałacem w Łańcucie* i powiesić go jako oryginał w sieni zamkowej? Fałat to nazwisko, a muzeum łañcuckie przecież nie gorsze od narodowego w Katowicach.

Tekst i grafika

■ Zbigniew GRZYŚ



Julian Fałat – „Powóz przed pałacem w Łańcucie”



Jerzy Maślanka

## BILANS ZAMKNIĘTY

Bilans zamknięty, a nie Prezydent, podano w Super Nowościach, w każdym działaniu wężąc incydent, lecz nie trafiono znów „gościa”.

By trzymać władzę w nowym „układzie” bez fanfar, zapewnień, krzyków, Mer rzucił PO w zmienionej Radzie ponad trzydzieści srebrników.

Gdy samorzady już samorządnie do góry ciągną swe płace, radny powinien zarabiać godnie, to hojniej wzbogaci tacę.

A opozycja donośnie krzyczy: Z nami zawrzyjcie przymierze. Nie dajcie wiary mrzonkom Lewicy, w Rzeszowie to my pasterze.

Razem do przodu, choć były zgrzyty, ludzie dostatek poczują. My zastawimy tym stół obfity, co zawsze nam przyklaskują.

PS  
A car Mikołaj – to „chłop” miał głowę i ramię prawie stokrotną. W swoich guberniach rządu rodowe naznaczał on dożywotnio.

A to dlaczego? – niejeden pytał. Nie lepiej, by byli nowi? Car: – Wśród wielu rządnych, z mego koryta tylko się jeden obłowi.

W ŁASKAWOŚCI  
STYCZNIOWYCH GWIAZD

**Baran (21 III–20 IV)** Czas rozpocząć noworoczne postanowienia, ale nic za wszelką cenę. Portal randkowy do dobre rozwiązanie, ale na Ciebie miłość czeka niedaleko. Zadbaj o formę fizyczną.



**Byk (21 IV–20 V)** Będziesz w dużej łaskawości gwiazd: rozwój kariery zawodowej, spełnienie w miłości i zdrowie, że możesz góry przenosić. Gwiazdy ostrzegają Cię też przed rozrzutnością!



**Bliźnięta (21 V–21 VI)** Jeśli w ubiegłym roku Twoim postanowieniem było rzucenie palenia, to właśnie teraz możesz zacząć to realizować. Czeka Cię kilka imprez rodzinnych i wizyta u dentysty.



**Rak (22 VI–22 VII)** Piękne widoki zimowe są w zasięgu ręki, wystarczy tylko wsiąść do samochodu, zabrać ukochaną osobę i w drogę. Zyskasz na tym wiele – nie tylko uznanie, ale przede wszystkim Twoje samopoczucie będzie w lepszej formie. Dostaniesz też kilka propozycji finansowych.



**Lew (23 VII–23 VIII)** Halo, to już dawno po sylwestrze, a Tobie w głowie balangi! Przygotuj się na rozmowę z szefem, a może nie być miła. Natomiast w domu pełna sielanka.



## SEKRETY ŻYCIA

WYCZARUJMY  
SZCZĘŚLIWE GODZINY

No i mamy kolejny rok! W pamięci pozostały nam ubiegłoroczne wyczekiwanie na magiczną godzinę równo o północy i zamyślenie nad nowymi minutami Nowego Roku. Przy kolorowych fajerwerkach, zimnym szampanie i rozpromienionych oczach wypowiedzieliśmy życzenia: „Zdrowia, szczęścia, miłości i wszystkiego najlepszego”. Odpowiadano nam z uśmiechem na twarzy: „Nawzajem”, czasem cmoknęliśmy się z kimś w policzek, czasem wymieniliśmy ciepły gest dotknięcia dłoni i zaraz zmienialiśmy się w zastygłych ludzi z powagą na twarzy. Nawet zdarza się, że „popocioczymy”, że jesteśmy starsi o rok, że u nas to tylko „stara bieda”, że poprawy naszego życia jakoś nie widać, że nie ma się z czego cieszyć. No może z tego, że jakiejś podziwianej aktorce widać było pewną część damskiej bielizny, a inną zostawił kolejny narzeczony, o czym pisały te czy inne gazety. Pośmiejemy się z tego parę sekund i koniec, nadal powaga i stagnacja...

Mądrzy, pogodni mnisi tybetańscy od wieków mają zapisane w swych uczonych księgach, że jeśli chce się być szczęśliwym, to trzeba dostrzegać tylko szczęśliwe godziny i tylko takie rozdawać wokół. Brzmi to pięknie, tylko jak to zrobić? Otóż „dzień dobry” wypowiedzmy z uśmiechem i miłym spojrzeniem, ustąpmy komuś miejsca w autobusie, przepuśćmy pieszych na przejściu, jak najczęściej używajmy słów: proszę, przepraszam, dziękuję. To takie proste, nie jest czasochłonne, a przynosi duże korzyści nam samym, jak i osobom tymi grzecznościami obdarowanym. Sekundy życzliwości przeobrażają się w minuty, a te z kolei w godziny szczęśliwości. Jakoś dzień mija inaczej, gdy przypominamy sobie miłe mikrochwilę przed południem, choćby to była jedna miła rozmowa telefoniczna, udany i niedrogi zakup do domu, czy grzecznościowa wymiana zdań w windzie. Takie iskierki szczęśliwości wyczarowane słowem!

Naukowiec John Gottman z USA po przetestowaniu blisko 1000 par doszedł do wniosku, że pełne szczęścia są te pary, które potrafią się dzielić z sobą minutami szczęścia codziennego. Zwykle uśmiechy, czule gesty, sympatyczne słowa przedłużają życie o kolejne minuty, godziny, lata. Proporcja pięciu pochwał czy miłych słów na jedną krytykę w ciągu dnia zapewnia partnerom bezpieczeństwo i poczucie emocjonalnej stabilności. Dłużej żyją i są szczęśliwi, bo ich dzień zapisany jest minutami szczęśliwości. Szukajmy uczonych ksiąg, spotykajmy się z mądrymi ludźmi, ale postarajmy się też sami wyczarować szczęśliwe godziny, aby każdy dzień tego roku był ozdobiony uśmiechem i zadowoleniem. To tak niewiele, a jednak bardzo wiele!

■ Nina- ESTERA



Fot. Mieczysław A. Byp

ADAM DECOWSKI

## FRASZKI

## MOJA PROŚBA

Jan Izidor prosił was panie, Byście nie mówiły doń: „Ja – nie”. Ja za to was błagam, Mówcie do mnie: „A – dam”.

## O KAMPANIACH WYBORCZYCH

W naszych kampaniach wyborczych dominuje tendencja taka, by na kogoś znaleźć „kwity”, lub dobrego „haka”.

## SPECJALISTA

Specjalista wyborowy w tankowaniu głowy.

## TWARDZIEL

Żadna serca mu nie skruszy, jeśli z nią nie poświntuszy.

## JAK TO KOBIETA

Jedna na drugą gdera gdy podobnie się ubiera.

## NA STAROŚĆ

Na starość nawet się zmienia kształt naszego cienia.

## NA KATARZYNE

Nikt na żonę nie chce Kasi, bo się do każdego łąsi.

## TAK BYWA

Choć nie zasłużył został odznaczony. Istnieją przecież dwie medalu strony.



**Panna (24 VIII–22 IX)** Zapowiadają się romanse i flirty, a kto wie, może z tego będzie w końcu i Marsz Mendelssohna. Nie przesadzaj z wydatkami i pouczeniem innych.



**Waga (23 IX–23 X)** Masz korzystny układ gwiazd, zatem możesz śmiało rozmawiać o wyjeździe za granicę lub o powiększeniu rodziny. Relaks na świeżym powietrzu dobrze Ci zrobi.



**Skorpion (24 X–22 XI)** Konfiguracja Merkurego z Jowiszem zapowiada udane transakcje finansowe. Nieco gorzej w sferze uczuciowej, ale to przejściowe. Zadbaj o kręgosłup.



**Strzelec (23 XI–21 XII)** Pamiętaj, emocje mogą być złym doradcą w czekających Cię sprawach



**Koziorożec (22 XII–20 I)** Możesz teraz zacząć nadawać swoim planom i marzeniom realny kształt. Z każdym dniem przybywać Ci będzie energii i siły. Zmień nieco dietę.



**Wodnik (21 I–19 II)** W związkach przejściowe konflikty, w pracy przyspieszenie, a w finansach drobna poprawa. Zdecydowanie ogranicz wydatki. W domu odwiedź dalszą rodzinę.



**Ryby (20 II–20 III)** Dobry czas na zmianę pracy. Możliwy wpływ sporej gotówki. Przychylny Tobie los nie załatwi jednak za Ciebie kontrolnych badań lekarskich i wizyty w poważnej instytucji. Powodzenia!

majątkowych. Pobądź więcej z rodziną i zajmij się drobnymi naprawami domowymi.

www.hotele-rzeszow.com

KONFERENCJE  
WESELA  
CATERING

Zapraszamy na ciasta własnej produkcji!

Tylko w Hubertusie  
- biesiady w myśliwskim klimacie!

HOTEL  
AMBASADORSKI  
RZESZÓW

HOTEL  
HUBERTUS  
\*\*\*

Rynek 13,14, tel. 17 250 24 44  
www.ambadorski.com

Rzeszów

ul. Mickiewicza 5, tel. 17 852 60 07  
www.hubertus.rzeszow.pl

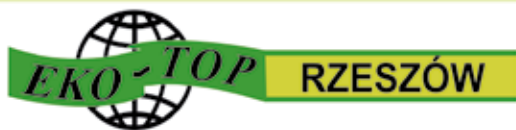
**ENFORMATIC**  
TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Telefonia internetowa VOIP
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe
- Komputerowe centrale telefoniczne
- Tworzenie oprogramowania dla platform: Windows, Unix, PocketPC, Internet

[www.enformatic.pl](http://www.enformatic.pl)

**Enformatic Sp. z o.o.**  
ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszów, Polska  
+48 (17) 717-50-00, +48 (17) 854-14-02 fax

FIRMA USŁUGOWO-HANDLOWA  
„EKO-TOP” SP. Z O.O.



35-078 Rzeszów, ul. Hetmańska 120,  
tel. (17) 854 98 13, 854 67 98, fax (17) 854 61 12  
e-mail: sekretariat@eko-top.pl, www.eko-top.pl

Oferujemy swoje usługi w zakresie:  
**ODBIORU, TRANSPORTU I UTYLIZACJI  
ODPADÓW PRZEMYSŁOWYCH,  
NIEBEZPIECZNYCH, MEDYCZNYCH**  
w tym:

**ZA DARMO:**

zużytego sprzętu  
elektronicznego  
i elektrycznego  
(AGD, RTV, komputery)  
akumulatorów, baterii

**ODPŁATNIE**

azbestów, leków,  
odczynników  
chemicznych,  
olejów, opon

**GWARANTUJEMY:**

profesjonalne usługi,  
konkurencyjne ceny,  
krótkie terminy realizacji,  
odbiór odpadów specjalistycznym transportem  
odpowiednie opakowanie na odpady

ZAPEL  
SERVICE

Hotel

*zaprasza na  
Sal Sylwestrowy*



Restauracja

*Opesela, studniówki,  
Imprezy okolicznościowe,  
biznesowe i towarzyskie,  
Sylwester, catering.*

*Boguchwała  
ul. Techniczna 1  
tel. 017 872 01 00*



**IZOL-MONT**  
Spółka z o.o.

- Świadczy usługi w zakresie budownictwa mieszkaniowego i obiektów przemysłowych
- Wykonuje docieplenia budynków w technologii lekkomokrej
- Prowadzi sprzedaż materiałów dociepleniowych oraz tynków dekoracyjnych

**AL. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO 403  
35-304 RZESZÓW  
TEL. (0-17) 22-99-312, 22-99-314**

**RESGRAPH**

**KOMPLEKSOWE  
ZAOPATRZENIE BIUR  
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE**
- BIUROWE**
- SZKOLNE**
- KREŚLARSKIE**
- FOLIE REKLAMOWE**

**www.resgraph.pl**

Resgraph Sp. z o.o.  
35-105 Rzeszów  
ul. Boya-Żeleńskiego 19  
tel./fax: (017) 854 04 31  
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY  
24h  
NA TELEFON**



# OŚRODEK SZKOLENIA I USŁUG ZAWODOWYCH STEFAN FELEŃCZAK



## Lider w szkoleniu operatorów maszyn budowlanych

Nasz ośrodek proponuje kursy i szkolenia w atrakcyjnych zawodach i na najwyższym poziomie. W minionych pięciu latach wyszkoliliśmy 1,5 tysiąca osób w zawodach operatorów maszyn budowlanych i drogowych. Przygotowujemy także bezrobotnych do uzyskiwania zawodów budowlanych.

Nasi absolwenci uzyskują certyfikaty z uprawnieniami państwowymi do obsługi maszyn budowlanych honorowane w krajach Unii Europejskiej. Egzaminacje odbywają się z udziałem komisji z Instytutu Mechanizacji Budownictwa i Górnictwa Skalnego z Warszawy. Instytut ten ma notyfikacje w krajach UE.

Posiadamy w Rzeszowie nie tylko wzorcowe zaplecze do prowadzenia zajęć teoretycznych, ale i poligon do odbywania ćwiczeń zawodowych, z własnymi koparkami i koparkoładownikami. Jest tam punkt socjalny w ogrzewanych pomieszczeniach, a całość terenu oświetlona, aby zajęcia mogły się odbywać także wieczorem.

### OFERUJEMY SZKOLENIA W ZAWODACH:

- operatorów maszyn do robot ziemnych (koparek, spycharek, ładowarek, koparkoładownic, walców drogowych);
- operatorów obsługi (rozkładarek do mas bitumicznych, pomp do mieszanek betonowych, zagęszczarek i ubijarek wibracyjnych, przecinarek do nawierzchni dróg);
- operatorów średniego sprzętu budowlanego i drogowego oraz rusztowań budowlanych;
- operatorów dźwigów, suwnic, żurawi i wózków widłowych podnośnikowych.

Ośrodek prowadzi szkolenia oparte na programach współfinansowanych ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego pod konkretne potrzeby zainteresowanych pracodawców, które wynikają głównie ze zmian restrukturyzacyjnych w ich zakładach.

### PROWADZIMY TEŻ I OFERUJEMY:

- kursy BHP;
- stałą obsługę z zakresu BHP w zakładach pracy;
- usługi zawodowe;
- ocenę ryzyka zawodowego dla zainteresowanych zakładów pracy;
- prowadzenie warsztatów dla członków zespołów powypadkowych;
- przygotowanie pedagogiczne dla osób zatrudnionych w pozaszkolnych formach oświatowych (kursy dla wykładowców i instruktorów kursowych),

Ośrodek realizuje wszystkie formy edukacyjne z należytą starannością, zatrudniając wykładowców i instruktorów o najwyższych kwalifikacjach merytorycznych i doświadczeniu w kształceniu osób dorosłych. Dla optymalizacji efektów szkolenia praktycznego ośrodek ma zawarte umowy z wieloma przedsiębiorstwami o należytym zapleczu technicznym do prowadzenia szkoleń.

Dla uczestników zamiejscowych zapewniamy odpłatne zakwaterowanie. Istnieje również możliwość organizowania niektórych kursów w siedzibie klienta.

Zapraszam do korzystania z naszych usług.

Mgr Stefan FELEŃCZAK,  
dyrektor Ośrodka Szkolenia i Usług Zawodowych w Rzeszowie



**Stefan Feleńczak – dyrektor**

### Kontakt:

Ośrodek Szkolenia i Usług  
Zawodowych Stefan Feleńczak

35-114 Rzeszów, ul. Szarych Szeregów 5  
email: [osiuz@wp.pl](mailto:osiuz@wp.pl)  
tel/fax: 17 85 24 624  
kom: 608 44 71 60

<http://www.osiuz.webpark.pl>